

# Awangarda w Edukacji<sup>©</sup>

Nr. 2 Magazyn o Edukacji w przyszłości. Przyszłości, która zaczyna się już jutro...



Foto: Dominik Czerski

## AWANGARDA W EDUKACJI

Dwumiesięcznik - Magazyn wydawany przez Instytut Nowoczesnej Edukacji  
Redaktor naczelna: Małgorzata Taraszkiewicz  
tel. 0 603937026 m.taraszkiewicz@instytut-edukacja.pl

Zespół redakcyjny: Agata Baj, Wiga Bednarkowa, Anna Rękawek, Zuzanna Taraszkiewicz.

Projekt okładki: Jerzy Kępiński (www.readytodrink.pl). Foto: Dominik Czerski (www.dominikczerski.com)



Fundacja Instytut Nowoczesnej Edukacji  
ul. Kaliskiego 29a, 01-476 Warszawa  
tel. +48 22 691-59-16  
email: biuro@instytut-edukacja.pl  
[www.instytut-edukacja.pl](http://www.instytut-edukacja.pl)

**Grzegorz Pytkowski** - Prezes Zarządu  
**Doc. dr hab. Paweł Rowiński** - Przewodniczący Rady Naukowej  
**Katarzyna Lotkowska** - Dyrektor Zarządzający  
**Małgorzata Taraszkiewicz** - Dyrektor ds. projektów

### Rada Ekspertów:

**Chris Alexiou** jeden z założycieli firmy Accelerated Learning Systems Hellas, działającej na terenie Grecji oraz Europy Południowej. Wykorzystuje metodę Przyspieszonego Ucznia Sie, opartej m.in. na nagrodzonych Nagrodą Nobla badaniach Howarda Gardniera, jak też pionierskiej pracy Colina Rose. Metodę tę wykorzystuje się obecnie w nauczaniu języków obcych, w szkoleniach motywacyjnych, szkoleniach menedżerskich i rozwoju osobistego, pomocach naukowych dla dzieci i wielu innych dziedzinach nauczania.

**Robert Kozak** Pełni funkcję Chief Executive Officer ekskluzywnego serwisu analitycznego dla zarządów i właścicieli globalnych firm działających na rynku Europy Środkowej i Wschodniej. Karierę zawodową zaczynał jako naukowiec na Wydziale Chemii UW. Większość życia zawodowego spędził w mediach jako dziennikarz i menadżer. 15 lat spędził w BBC, gdzie zaczynał jako korespondent, a potem stworzył i prowadził oddział BBC w Polsce. Uczestniczył w powstaniu Radia TOK FM. Wychował całe pokolenie dziennikarzy. Pracował w TVP, gdzie kierował "Wiadomościami" i "Teleexpressem". Od kilku lat jest wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi na kierunku Dziennikarstwo. Prowadzi też szkolenia dla dziennikarzy i menadżerów zarządzających mediami.

**Ivar Nakken** Kierownik Science Circus (Cyrku Przyrodniczego) przy Centrum Eksperymentalnym w Muzeum Przyrodniczym Jaermuseet w Norwegii. Był twórcą i kierownikiem Science Circus przy Science Centre (Centrum Eksperymentalnym) "Technoteket" przy Muzeum Technicznym w Oslo. Uczestniczył w budowie pierwszego Science Centre w Reykjaviku na Islandii. Jest nauczycielem, a przez wiele lat był również dyrektorem szkoły podstawowej.

**dr Olga Stankiewicz Nakken** - Nauczycielka fizyki w liceum Dalane w Egersund w Norwegii. Zdobyła tytuł doktora fizyki jądrowej na Uniwersytecie Göteborgskim. Była przewodniczącą stowarzyszenia "Różnorodność przeciwko bezmyślności" (Mangfold Mot Enfald) przy Liceum Frölunda (Frölundagymnasiet), którego celem jest praca przeciwko rasizmowi i przemocy. Od lat prowadzi kursy dla nauczycieli na temat nowych metod nauczania matematyki. Pomaga mężowi przy realizacji programu Science Circus.

**Colin Rose** - psycholog i ekspert w zakresie nowoczesnych metod uczenia się. Stworzył wiele programów szybkiego rozwoju i uczenia się dla wszystkich grup wiekowych. np. "Zabawy Fundamentalne" oraz "Młody Mistrz". Jest autorem licznych publikacji, np. "Accelerated Learning" i "Accelerated Learning for the 21st Century" ("Ucz się szybciej, na miarę XXI wieku"). Założyciel i prezes angielskiej firmy Accelerated Learning Systems, jest też doradcą uniwersytetów i koncernów. Jako członek organizacji rządowych w Wielkiej Brytanii współtworzy sieć ośrodków edukacyjnych dla rodziców. Jest członkiem zarządu brytyjskiego stowarzyszenia Kampania dla Nauki.

**Marek Szurawski** - tłumacz, żeglarz, dziennikarz i szkoleniowiec, ekspert w zakresie rozwoju osobowości i nowoczesnych technik pracy umysłowej, w tym technik uczenia się i twórczego myślenia. Twórca Wakacyjnych Szkół Treningu Pamięci, Sprawnego Myślenia i Rozwoju oraz programu Memoriał Szkolnych - uczniowskich Mistrzostw w Zapamiętywaniu. Autor licznych tłumaczeń, programów radiowych i telewizyjnych, i dwóch bestsellerowych książek "Pamięć. Trening interaktywny" i "Pamięć i intelekt. Trening mistrzowski". Autor programów szkoleniowych dla firm, instytucji i szkół wyższych. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w 1999 r. otrzymał przyładek Horn na s/y "Zawisza Czarny".

**Brian Tracy** - jeden z największych światowych autorytetów w zakresie zarządzania i planowania strategicznego. Jest wymieniany obok Petera Druckera, Stephena Coveya czy Jacka Welcha za jednego z najbardziej wpływowych liderów biznesu na świecie. Niezwykle kreatywny i pracowity - na świecie wydano ponad 300 programów edukacyjnych jego autorstwa! W prowadzonych przez niego seminariach wzięło udział ponad cztery miliony osób w 53 krajach, w tym zarządy i kadra menadżerska wielu koncernów plasujących się w ścisłej czołówce światowej gospodarki. Autor 42 książek przetłumaczonych na 35 języków, w tym światowych bestsellerów: "Maksimum osiągnięć", "Sposób na sukces" czy "Turbostrategie".

Dziecko powinno rosnąć swobodnie jak drzewo. Należy się starać, aby grunt był zdrowy i pożywny, powietrze czyste, aby było dużo słońca i ciepła. Jeśli rodzice odejmują mu, zabraniają tego, czego charakter jego i natura wymagają, jeżeli nierozważnie obcinają wszystkie młode, zdrowe pędy dlatego jedynie, że wyrobili sobie inny ideał, którego ich dziecko może być wcieleniem, to ostatecznie otrzymują w rezultacie bojaźliwą, ostrzyżoną, karłowatą roślinkę zamiast wymarzonego ideału."

(Janusz Korczak)

„Tylu rzeczy nauczyłem się od was, ludzi... Nauczyłem się, że wszyscy chcą żyć na wierzchołku góry, zapominając, że prawdziwe szczęście kryje się w samym sposobie wspinania się na górę."

(G.G. Marquez)

Charyzmatyczny nauczyciel ze **Stowarzyszenia Umarłych Poetów** (postać odtwarzana przez Robina Williamsa), przejmuje opiekę nad grupą poddanych surowej dyscyplinie, opryskliwych i pozbawionych zapału uczniów szanującej się szkoły średniej i stara się zachęcić ich, **by uczynili swoje życie niezwykłym...**

## Spis treści artykułów

Od redakcji .....	str. 5
<b>1. Kto jest dyslektykiem w szkole?</b>	
Mateusz Grzesiak, NLP Polska .....	str. 7
<b>2. Trudne dzieci w szkole</b>	
Grażyna Redlisiak .....	str. 11
<b>3. Tuning notatek tradycyjnych</b>	
Katarzyna Szfranowska .....	str. 16
<b>4. Nauczyciel w Polsce – fakty i mity</b>	
Janina Zawadowska .....	str. 19
<b>5. Cztery największe mity dotyczące map myśli</b>	
Katarzyna Szafranowska .....	str. 29
<b>6. Zbliża się piąta rewolucja komputerowa</b>	
edunews .....	str. 33
<b>7. Uczenie się na błędach</b>	
Małgorzata Taraszkiewicz .....	str. 35
<b>8. Inspiracje – Kto Ci robi kanapki?</b>	
(opr. mata) .....	str. 37
<b>9. Umysł 21. wieku – szybkie czytanie cz.2</b>	
Ryszard Gąsiekiewicz .....	str. 39
<b>10. Dwanaście ważnych pytań</b>	
(opr. mata) .....	str. 42
<b>11. Multimedia książkami 21.wieku</b>	
Magda Szpyrko-Ankiewicz & Sebastian Wasiołka .....	str. 43
□ Sondaż nr 2 .....	str. 49
□ <a href="#">Rozmaitości</a> .....	str. 50
□ Zapraszamy na <a href="#">4 Ogólnopolski Festiwal Edukacyjny – Edukacyjne Oblężenie Malborka</a> .....	str. 55
□ W następnych numerach .....	str. 56

Prawa autorskie zastrzeżone. Korzystanie z materiałów dozwolone do użytku własnego i pracy z uczniami; przedruki i inne formy używania materiałów są możliwe po uzgodnieniu z redakcją.

**„Obecny system szkolny,  
jest sprzeczny z konstytucją”  
(dr Gerhad Huhn)**

## Od redakcji

Moim ulubionym filmem jest „Apollo 13”. Oglądam go od lat stale z takim samym zachwytem i wstrzymuję oddech w wielkim oczekiwaniu, kiedy nadchodzą owe dramatyczne 3 minuty utraty łączności Wodnika z Houston. Nieodmienne wzruszenie i łzy, których nie udaje mi się nigdy powstrzymać, nie przeszkadzają mi, aby wykorzystać ten obraz do edukacji moich dzieci: podkreślenia roli współpracy, działania na rzecz jednego, wspólnego celu, ogromnej wiary w powodzenie przedsięwzięcia, która wyzwala mega pokłady energii i kreatywności. Te słowa brzmią wręcz banalnie wobec dramaturgii wydarzeń i ogromnego ładunku przesłań, które prawdziwie poruszają emocje.

Kiedy mówię, że zaraz będzie „Apollo 13”, moje dzieci bez szemrania oddają mi pilota. Każdy kto ma dzieci wie, że jest to sukces pedagogiczny na miarę naszych czasów : )

Ale dzieciaki moje są jeszcze zbyt małe na pełne zrozumienie sceny, w której Gene Kranz wypowiada takie oto słowa: „Nigdy nie straciliśmy człowieka w kosmosie i **nie stracimy go na mojej zmianie. Klęska nie wchodzi w grę!**”. To mój ulubiony cytat.

*Skrzywienie zawodowe* powodujące wyszukiwanie i transkrypcję niemal wszystkiego na obszar problematyki oświatowo-szkolnej, wymusiło u mnie natychmiast symulację zastosowania takiego założenia przez dyrektora szkoły i nauczycieli. Mogło by to brzmieć tak:

**„nie stracimy żadnego ucznia – póki jesteśmy – klęska nie wchodzi w grę”.**

Uff, prawie zapiera dech!

Jak wiadomo – choć niestety nie dość powszechnie, o skuteczności, efektywności każdego działania człowieka decyduje **nastawienie**. Ogólnie mówiąc jest to nasze głębokie, wewnętrzne, prawdziwe przekonanie, które wpływa na to ile energii zdecydujemy się wydatkować, jak (kreatywnie czy pasywnie) będziemy reagować na porażki i jak długo będziemy trzymać oczy na celu, aby ten cel osiągnąć! Nie mówiąc już o tym, że mamy przed sobą dobry cel, który nas tak przyciąga, że ochoczo wyskakujemy rano z łóżka, aby go realizować!

Ale jeżeli postawimy sobie cel iż **„nie stracimy żadnego ucznia – póki jesteśmy – klęska nie wchodzi w grę”**, to oczywistym się staje, że musimy zacząć nieco inaczej myśleć i działać, a także – prawdopodobnie, wiele się nauczyć i odczytać!

Być może na początek trzeba się oduczyć myślenia, że uczeń uczy się dla nauczycieli, rodziców, stopni, Komisji Egzaminacyjnej, rynku pracy czy ministra edukacji... a w zamian przyjęcie założenia, że uczeń uczy się dla siebie i w efekcie pobierania edukacji szkolnej **ma być człowiekiem zaradnym edukacyjnie na całe życie!**

Sprawdziłam w internecie, nie ma jeszcze pojęcia „zaradność edukacyjna”, jest oczywiście pojęcie „zaradność życiowa” rozumiana jako praktyczna umiejętność rozwiązywania problemów (wyzwań) codziennego życia. Cóż by znaczyła „zaradność edukacyjna”? Po prostu umiejętność rozwiązywania problemów edukacyjnych, czyli uczenia się i nabywania kompetencji, które są potrzebne, aby funkcjonować w sposób skuteczny – w życiu i w pracy zawodowej.



Być może na początek trzeba się także oduczyć narzekania i spojrzeć prawdzie (oświatowym faktem!) w oczy – skądinąd jakże podobnie brzmią słowa „oświata” i „oświecenie”

I na przykład zrobić listę rzeczy, których chcemy się nauczyć – bo **nie da się osiągnąć żadnego nowego, ambitnego celu robiąc to samo i tak samo!**

Według nowoczesnej definicji WHO „**dysleksja**” jest to nieumiejętność nauczenia się czegokolwiek. Każdy z nas zatem w jakimś obszarze może być dyslektykiem.

Dla mnie dyslektykami są nauczyciele, którzy nie rozumieją stylu pracy dzieci o dominacji prawopółkulowej i oferują im na starcie edukacji szkolnej materiał i zadania „lewopółkulowe”, a po serii porażek – odsyłają je na terapie do poradni. (Oczywiście porażki przypisywane są dzieciom!) Dyslektykami są nauczyciele, którzy usiłują unieruchomić dzieci mające kinestetyczny styl uczenia. Dyslektykami są nauczyciele, którzy nie potrafią wykorzystywać otaczających dziecko od urodzenia technologii do projektowania lekcji. Dyslektykami są dla mnie nauczyciele, którzy twierdzą iż współczesnym dzieciom brakuje motywacji do uczenia się...

Są dyslektykami ponieważ nie mogą (nie chcą, nie potrafią) nauczyć się innego sposobu nauczania! Naprawdę ufunduję nagrodę specjalną dla tego, kto mnie przekona, że to uczeń ma się dostosować do stylu uczenia się nauczyciela i przejąć z zachwytem jego preferencje!

Nie ma co narzekać na ministra, przepisy, marudne dzieci – trzeba się samemu zabrać do przeprojektowania systemu, abyśmy w efekcie otrzymywali oczekiwane rezultaty: byli dumni z wykonywanego zawodu i odbierali naprawdę zasłużone **oklaski za szeroko otwarte okna z widokiem na dobrą przyszłość dla każdego ucznia.**

Wszystko jest możliwe, nawet bardzo wysokie zarobki nauczycieli – przekonują o tym wyniki odważnego eksperymentu w jednej z polskich gmin, gdzie od kilku lat wprowadzono bon oświatowy – będziemy o tym wkrótce pisać.

**Wszystko jest możliwe – trzeba tylko zacząć inaczej myśleć i inaczej działać...**

Gdyby przyrównać ideały tradycyjnie (czytaj: potocznie) funkcjonujących lekarzy i nauczycieli, to wydaje się iż ci pierwsi mają pretensje, że człowiek choruje, a ci drudzy, że ktoś czegoś nie wie lub nie umie. Kiedyś czytałam, że do Polski przyjeżdżają lekarze z różnych stron świata, aby obejrzeć zaawansowane stany niektórych chorób, bo u nich z powodu prowadzonej profilaktyki nie ma pacjentów z takimi schorzeniami. Pomyślałam, że może to jest klucz do zasadniczej zmiany w myśleniu o edukacji: chodzi mi o pojęcie profilaktyki. **Gdyby tak istotę edukacji sprowadzić do „profilaktyki nie-wiedzy i nie-umiejętności”** prawdopodobnie zmieniłoby to podejście z tendencji do „przytąpywania” na brakach, na rzecz świadomie podejmowanych sensownych działań.

Wszystkich odważnych nauczycieli, którzy czują potrzebę zmiany – zapraszamy do lektury i współpracy z naszym magazynem, serdecznie pozdrawiamy

Małgorzata Taraszkiewicz i Autorzy

# Kto jest dyslektykiem w szkole?

Mateusz Grzesiak, NLP Polska



Zostałem kiedyś poproszony o pomoc dzieciakom, które według nauczycielki miały problemy z nauką. Szkolna pedagog była absolutnie przekonana, że musi to być ADHD - chłopcy byli hiperaktywni, nie można było ich uspokoić i nie potrafili się -rzekomo, koncentrować.

Wchodzę do świetlicy i moim oczom ukazuje się taka scenka - jeden z braci w absolutnym skupieniu bawi się samochodem, drugi w tym czasie słucha reprimendy nauczycielki. Gdy po chwili ona daje mu spokój, bierze do ręki gumową pałkę i zaczyna skradać się na paluszkach w kierunku swojego brata.

Zapytałem wtedy pedagogi, który z nich ma problemy z koncentracją, bo zarówno jeden, jak i drugi **wygląda na absolutnie skupionego na tym, co robi**. Ona na to, że rozrabiać to oni owszem, potrafią, ale nie wysiedzieć na lekcjach. Poszedłem więc na lekcję. „Pan Mateusz będzie dziś naszym gościem. Dzieci, przywitajcie Pana”. Dzieciaki z II klasy wydawały się być bardziej uradowane moją obecnością niż nauczycielka. Wyglądało na to, że wreszcie się coś dzieje.

Zdaje się, że była to lekcja na temat środowiska. Pani wyjęła książkę, otworzyła powolnym ruchem i zaczęła czytać. Jej głos był monotony, jednostajny, w stałym tempie. Mnie interesowała tylko reakcja dzieciaków.

Część z nich **od pierwszych zdań zmrużyła oczy, oparła się wygodniej o krzesło i zaczęła wolniej i głębiej oddychać**. Im dłużej nauczycielka mówiła, tym bardziej te procesy fizjologiczne się potęgowały - nieznaczne powiększenie dolnej wargi, zrelaksowanie mięśni całego ciała. W mojej profesji coś takiego jest książkowym przykładem transu!

Przypomnij sobie jakiś wykład albo zajęcia, na jakich prowadzący na jedno kopyto czytał swoje materiały. Wtedy byłeś myślami wszędzie, ale na pewno nie w klasie. Monotonny, nużący głos jest od stuleci stosowany przez hipnotyzerów do wywołania stanów transowych. Nauczycielka, o czym nie wiedziała, była mistrzynią w tym zakresie. Złapałem się na tym, gdy minęło 10 minut, a ja nie wiedziałem, co się w ich trakcie zdarzyło.

Pozostała część dzieciaków, w tym delikwent od gumowej pałki, zaczęła wodzić oczami dookoła i szukać rozrywki - nie każdy 8-latek ma ochotę przesiedzieć godzinę i zanudzać się na śmierć. Jeden z nich w końcu znalazł jakiś kamyk na podłodze. Podniesienie go zabrało mu dobre 3 minuty (by nauczycielka nie widziała) i, według mnie, wyglądał na maksymalnie skoncentrowanego. Potem był już tylko cel, jakim był kotniierz kolegi, pal i krzyk przerażenia ofiary oraz dziki śmiech całej klasy. Wyglądało na to, że wszyscy - poza nauczycielką, dobrze się bawią - od razu precz z sali i do dyrektora. Też wyszedłem, za bardzo kusiło mnie zrobienie jakiegoś numeru prowadzącej.

### Może ja też mam ADHD?

Umówiłem się na następne spotkanie. Tym razem to ja miałem prowadzić zajęcia. Od kilku miesięcy Pani próbowała na próżno wbić dzieciakom do głowy nazwy liści. Ucieszony taką łatwizną, zabrałem wszystkich, także dyrektkę, do pobliskiego parku na pokazową lekcję w moim wydaniu. Pani od „transów” miała zakazane czytanie, chodziła tylko i pokazywała dzieciom liście. Ja organizowałem w tym czasie konkursy z nagrodami - kto rzuci najdalej bukiem, ten dostanie cukierka. Przerobiliśmy w ciągu pół godziny dwa razy więcej niż nauczycielka wymagała - uczyli się przez zabawę, naukę kojarzyli więc z przyjemnością, i w trzech systemach sensorycznych - **kinestetycznie**, gdy dotykali liści, **wizualnie**, gdy na nie patrzyli i **akustycznie**, gdy wymieniali ich nazwy. Po miesiącu w ramach superwizji spytałem, kto pamięta je wszystkie. Ponad 90% klasy zapamiętało każdą nazwę, reszta zapamiętała prawie wszystko.

**Lista tzw. zaburzeń w uczeniu się, jak i liczba "dzieci z trudnościami w szkole" od kilkudziesięciu lat się powiększa.** Fascynujące, że wcześniej tego nie było. Żaden lekarz nie wie dokładnie, czy są jakieś znamiona tego zaburzenia w mózgu - bo nie ma! - ale za to nauczyciele, psychologowie i pedagodzy z coraz liczniej sięgają po różnego rodzaju środki psychotropowe albo przenoszą dzieci do szkół specjalnych, wyrządzając im krzywdę na resztę życia. Poziom nauczania jest tam nieporównywalnie niższy.

Wiele lat temu, w latach 70. USA - stamtąd ADHD się wywodzi - przechodziło kryzys gospodarczy, w efekcie czego klasy (szczególnie w szkołach publicznych) były mocno przepiętione - 30, 40 osób. Aby jeden nauczyciel mógł sobie poradzić z taką grupą, musiałby być naprawdę niezłym belfrem i publicznym mówcą - inaczej kontrolowanie tak dużej grupy może być trudne. Wtedy też **nauczyciele zaczęli skarżyć się na hiperaktywność niektórych dzieci.**

Jakaś mądra głowa wymyśliła więc, że jest to zaburzenie, nadała temu nazwę i wrzuciła w kategorię chorób. Szkoda tylko, że masa dzieci dostawała morderczy Ritalin, czyli dexamfetaminę (nazwa nie jest myląca). Dowcip polegał na tym, że ten sam środek spowalniał dzieci, ale na dorosłych działał jak typowa amfetamina. **Propozycje części środowiska edukacyjnego w USA, by wobec tego nauczyciel wziął Ritalin i nadał za dziećmi, nie wiedzieć czemu, nie pasowała kadrze pedagogicznej - lepiej było truć kilkadziesiąt osób zamiast jednej.**

Pracowałem w USA z takimi dziećmi. Jeden z nich, Scotty, budził się o 5 nad ranem (miał 7 lat) i zaczynał się trząść; nie był w stanie utrzymać sam szklanki w ręku. Wtedy dostawał około 8 tabletek, w tym Ritalin, uspokajał się po paru minutach i był w stanie położyć się do łóżka. Przez taką kurację przechodził 3 razy dziennie. Nie chcę wiedzieć, jak zniszczony musiał mieć mózg po kilku latach brania narkotyków, nazywanych w tamtym przypadku lekarstwami.

Po latach doświadczeń w pracy z dziećmi zacząłem mieć ogromne wątpliwości co do tych wszystkich teorii o zaburzeniach i trudnościach z nauką. **Uważałem, że zamiast kategoryzowania i nadawania etykietek, lepiej byłoby zadać pytanie: jak można zmotywować je do nauki?** W setkach przypadków okazywało się, że dziecko z chęcią nauczy się czegoś, jeśli



połączy to z przyjemnością. Środowisko edukacyjne do dziś nie zrozumiało, że nie byłoby problemów z chodzeniem do szkoły, gdyby uczono tam w przyjemniejszy sposób. Nauczyciele, jakich lubieś, niewątpliwie uczyli w jakiś inny sposób, może byli zabawniejsi albo prowadzili ciekawsze zajęcia. Dlatego chodzenie na ich lekcje było frajdą i motywowało cię do nauki przedmiotu.

Nie twierdzę, że ADHD nie istnieje - niewątpliwie są dzieci, które faktycznie mają ten problem, ale jestem też przekonany, że kiedyś nie było tak wielu przypadków ADHD jak sądzono i wygląda na to, że **klasyfikowanie ucznia jako dziecka z problemami jest łatwiejsze niż zmotywowanie go do nauki**.

Kolejną kwestią jest także dysleksja. W zeszłym roku wymyśliłem sposób na jej pozbycie się i do tej pory ja lub ludzie przeze mnie wyszkoleni nauczyli prawidłowo pisać i czytać kilkuset dyslektyków.

### **Jak wygląda proces stawania się dyslektykiem?**

Dziecko przejawia jakieś trudności z pisaniem, czytaniem, ortografią i rodzice zabierają je do poradni. **Wydawałoby się, że poradnia ma dawać rady, a więc rozwiązywać problemy.** Tymczasem dzieciak rozwiązuje tam testy, które w założeniu stwierdzają, czy ma dysleksję, czy też nie. Żadnego rozwiązania problemu więc tak czy inaczej nie dostanie. Zgroza, gdy oficjalnie wyda mu się glejt dyslektyka - do końca życia będzie robił błędy, na maturze zaznaczy krzyżykiem, że jest upośledzony, a pozostałe dzieci w klasie znajdą sposoby, by się z niego naśmiewać. Przy okazji, oprócz „wyroku” z poradni wniesie do swojego życia brak poczucia kompetencji, wiary w siebie, zaniżone poczucie własnej wartości.

### **Zróbmy małe ćwiczenie.**

Pomyśl o czymś, czego przykładem są Tatry, Bieszczady i Beskidy. Wyraz zaczyna się na „g”. Skoro już odpowiedziałeś sobie w głowie, że są to góry, skąd wiesz jak ten wyraz się pisze? Bo „góry” brzmią tak samo jak „gury” - nie ma różnicy w wymowie. Tutaj uwaga - lwia część dyslektyków robi proste błędy ortograficzne, jak w powyższym wyrazie. Może już wiesz, jak się pisze ten wyraz, bo robisz w głowie dwa obrazy - jeden to obraz gór z wierzchołkami, w jakich może kiedyś byłeś, drugi to fizycznie napisane słowo „góry”. Inaczej nie wiedziałbyś, że jest to „ó”. Podstawowa różnica więc między tymi, którzy piszą bezbłędnie a tymi, co błędy robią, sprowadza się do prostej strategii umysłowej - robienia obrazów wyrazów. „Dyslektycy” - w cudzysłowie bo przy kilkuset „wyleczonych” osobach ciężko jest mówić o zaburzeniu, chorobie etc. - nie robią obrazów wyrazów, których pisowni nie znają albo robią je niewyraźne, źle skonstruowane itd. - fizycznie więc nie widzą ich pisowni, więc nie wiedzą, jak je napisać. Zgadują i robią błędy.

Pracowałem kiedyś z 14-letnim Bartkiem, który poza robieniem błędów dodatkowo nie pamiętał wielu ważnych rzeczy ze swojego życia - np. adresu zamieszkania lub numeru telefonu. Gdy pytałem go o ten numer, mówił, że nie wie. Zapytałem, jak wobec tego daje go innym, kiedy go o to poproszą? Wtedy robi genialny zabieg i pokazuje mi swoją strategię - wyciąga telefon, trzyma go w jednej ręce, patrzy na klawiaturę i kciukiem odpala sekwencję ruchów, a po chwili czyta swój numer z wyświetlacza.

**Ile razy nie wiedziałeś, jak napisać jakiś wyraz i brałeś do ręki długopis, rozpoczynając słowo i nagle szło automatycznie, bo ci się przypominało?** To jest przykład **pamięci kinestetycznej**. Twoja ręka, gdy odpalisz sekwencję ruchów, pamięta jak ją skończyć. Tak jakbym powiedział: „Poszła Ola do...” i właśnie dialogiem wewnętrznym sam dokończyłeś zdanie.

Gdy schował telefon, zapytałem go znowu o numer telefonu. Nie pamiętał. Wyciągnął więc znowu komórkę, zrobił dokładnie samo, co poprzednio, ale tym razem miałem dla niego dodatkowe zadanie - wyobrażenie sobie, jak ten obraz z wyświetlacza wędruje z ekranu telefonu do góry nad jego oczy i tam zostaje. Bartek uwielbiał robić zdjęcia, więc gdy powiedziałem, by „strzelić fotkę”, nie było kłopotów. Schował telefon, a gdy zapytałem go o jego numer, tym razem jego oczy siup do

góry i z lewej na prawo po kolei czytał na głos treść swojego mentalnego obrazu, jaki przed chwilą stworzył. Pamiętał. Nie wierzył, że tak można, bał się że zapomni, ale ja wiem, że odkryłem coś, co zmieni życie wielu osób.

Potem **przez kilka miesięcy pełnych spotkań z „dyslektykami” opracowywałem ćwiczenia i sposób na nauczenie się ortografii i lepszej koncentracji**. Dziś zlikwidowanie owego zaburzenia zabiera mi jedno spotkanie, w trakcie drugiego sprawdzam tylko pracę domową, czyli zrobione dyktanda. Zrobiłem też kilkugodzinny film instruktażowy, by inni mogli z tego sami korzystać.

Czas pewnie, bym się przedstawił - nazywam się Mateusz Grzesiak, zajmuję się uczeniem innych - w ogromnym stopniu korzystając z NLP. Gdybyś miał wynieść z tego artykułu tylko jedną rzecz, niech będzie to rzecz następująca: jeśli nie ma w mózgu fizycznych uszkodzeń, czyli „sprzęt działa sprawnie”, cała reszta jest tylko i wyłącznie kwestią programowania. Krótko mówiąc możesz się tego nauczyć. Baw się i życzę powodzenia.

Autor jest twórcą autorskiej metody pozbycia się dysleksji, więcej o nim na [www.NLPPolska.pl](http://www.NLPPolska.pl)



# Trudne dzieci w szkole

Grażyna Redlisiak

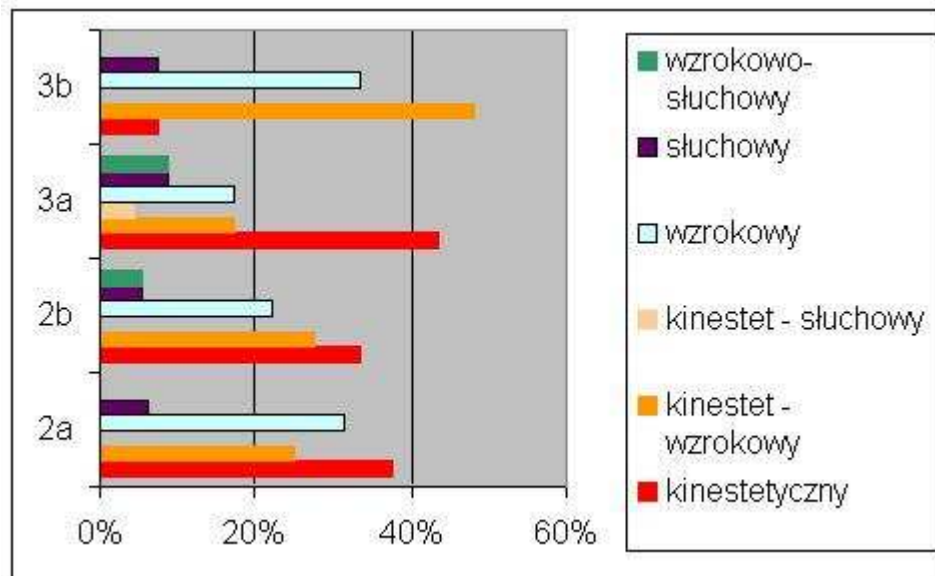
**Jaki profil ucznia faworyzuje tradycyjna szkoła?  
Jaki typ człowieka jest niemiłe widziany w szkole?**

Wyniki badań przesiewowych wskazują, że najmniej lubiany przez szkołę uczeń ma profil „**prawopółkulowy**”, z dominacją kinestetyczno-wzrokowego kanału przetwarzania informacji.

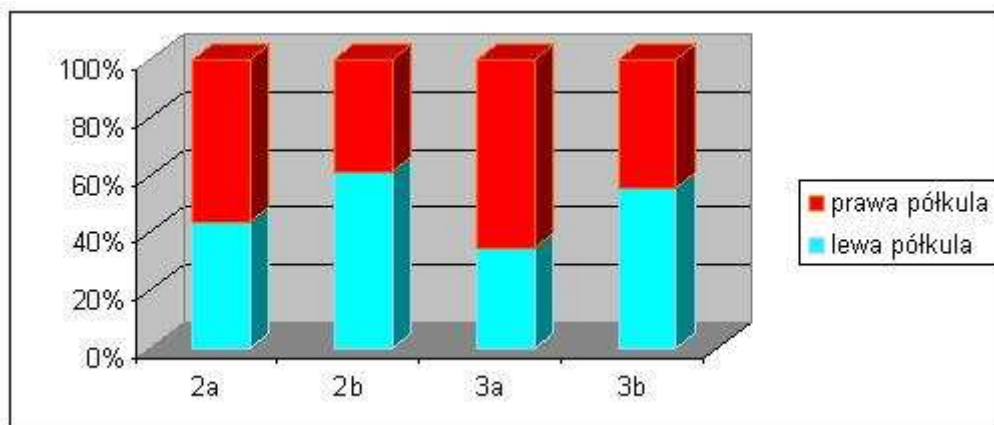
Wg Carli Hannaford, osoba z takim profilem:

- uczy się najlepiej przez ruch i skupianie się na całym obrazie i kontekście z emocjonalnym odniesieniem do siebie (czy ją interesuje i czy się podoba)
- żeby się czegoś nauczyć, musi widzieć całość w trójwymiarowej perspektywie z emocjonalnymi szczegółami
- kiedy jest zrelaksowana, może słyszeć i komunikować szczegóły i sekwencje informacji werbalnie i pisemnie. Gdy jest zestresowana zdolności te blokują się.
- Nie lubi postępować zgodnie z instrukcją. Ma tendencję do wyobrażania sobie rezultatów i wówczas intuicyjnie robi to, co wydaje się jej odpowiednie, ale trudno jej wytłumaczyć dlaczego tak zrobiła.
- W relaksie porusza się spontanicznie i płynnie, w stresie natomiast ma problem z sekwencją ruchu (np. w tańcu, sporcie)
- W sytuacji stresowej może mieć problem z komunikowaniem się, ponieważ widzi całość informacji, lecz nie potrafi podzielić jej na części i wyrazić jej w kolejności liniowej
- Największy problem sprawia jej rozpoznawanie fragmentów informacji i łączenie ich w logiczną całość i ich wyartykułowanie.

Poniżej przedstawiam zestawienie wyników testów obejmujących 4 klasy szkoły podstawowej, przeprowadzonych w styczniu 2005 r.



Poniższe zestawienie przedstawia dominację półkulową w tych samych klasach



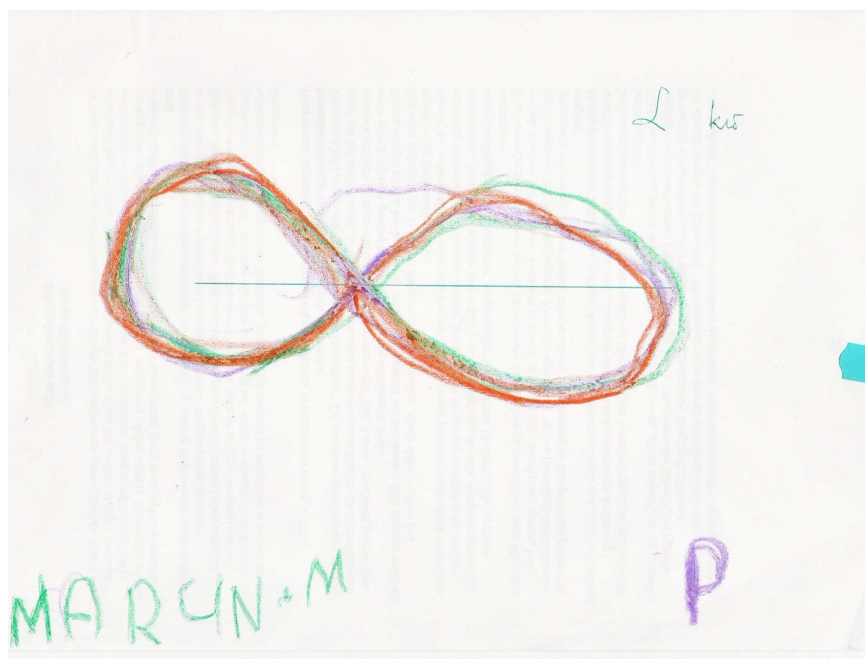
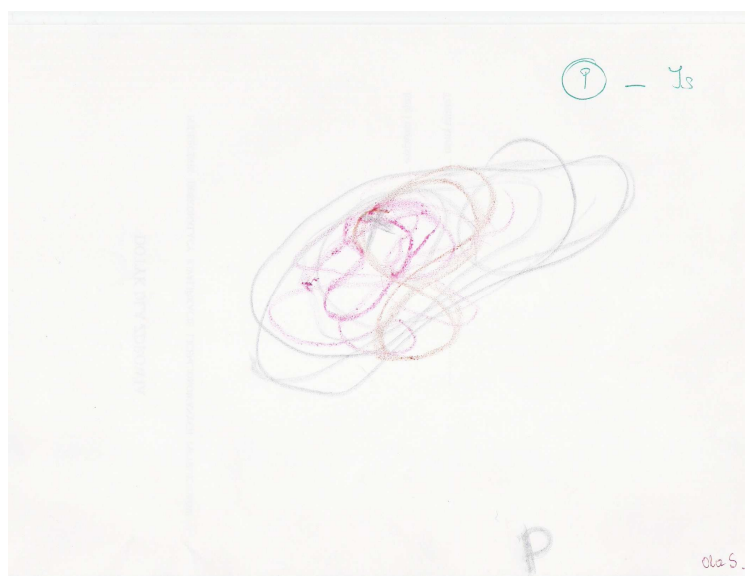
Powyższa charakterystyka pokazuje, że uczniowie o takim profilu trudno odnajdą się w klasycznym nauczaniu, gdzie proporcje informacji kierowanej do poszczególnych kanałów są dokładnie odwrotne. Najwięcej jest do wysłuchania, oglądania, najmniej zaś do doświadczania i działania.

Mądry nauczyciel przeprowadzi również swoją własną diagnozę i ustali swój preferowany styl nauczania, porównując go ze stylami uczenia się w swojej klasie. Taka analiza porównawcza wyjaśnia wiele pytań, które zadają sobie nauczyciele: **„dlaczego jedna klasa rozumie czego ich uczyć i jest kontaktowa, a inna jest zdekoncentrowana, niezdyscyplinowana i „niewyuczalna”?**

Prawdopodobnie jednym z ważnych czynników w takich sytuacjach jest kontrastowy styl uczenia się uczniów i nauczyciela (kolizja systemów uczenia się!).

Nauczyciel może dość łatwo uzyskać wiedzę o poziomie koordynacji psychomotorycznej swoich uczniów i ich typach uczenia się, np. \analizując rysunki leniwej ósemki, wykonywane przez wszystkich uczniów. Na podstawie wyników może dostosować formy pracy na lekcji.

Poniżej zaprezentowano dla porównania 2 rysunki uczniów tej samej klasy pierwszej.





Widać na nich ogromną różnicę w zakresie grafomotoryki, która rzutować będzie na możliwości wykonywania zadań szkolnych.

Dla autora rysunku nr 2 rysowanie szlaczków, pisanie po śladzie, kolorowanie i kreślenie pierwszych liter będzie doskonaleniem posiadanej już podstawowej sprawności w zakresie motoryki precyzyjnej, a więc nauka pisania będzie zadaniem na miarę jego możliwości rozwojowych.

Inaczej jednak sprawa ma się w przypadku ucznia, który wykonał pierwszy rysunek. Już na pierwszy rzut oka widać, że dziecko nie potrafi kontrolować ruchów ręki, nie jest w stanie ustalić linii środka i poprowadzić linii w odniesieniu do punktu centralnego. Taki sposób rysowania wskazuje na znaczne deficyty integracji zmysłowo-ruchowej, brak orientacji w prawej i lewej stronie i prawdopodobnie trudności ze śledzeniem ruchu ręki, a więc koordynacji wzrokowo-ruchowej.

**Tego typu niedojrzałość psychomotoryczna nie jest możliwa do usprawnienia w ławce szkolnej i ćwiczenia grafomotoryczne w zeszytach, choćby dziecko ćwiczyło codziennie i wytrwale!** Co więcej, im więcej tych ćwiczeń, tym mniejsza skuteczność a bardziej intensywna **frustracja!** A jak powszechnie wiadomo, frustracja najczęściej jest źródłem zaburzeń zachowania, m.in. buntu, oporu i agresji, które coraz bardziej rozpowszechniają się wśród starszych uczniów.

Co jest tego powodem?

**Deficyt integracji sensorycznej** polega na dysfunkcjach wcześniejszych, bardziej podstawowych koordynacji i wzorców ruchowych w zakresie dużej motoryki, a więc szerokich i naturalnych ruchów całego ciała, angażujących zarówno zmysł wzroku i słuchu, jak i cały system przedsionkowy, równowagi i całościowego wyczucia ciała w przestrzeni w odniesieniu do siły grawitacji. Jeśli nie zaczniemy od treningu tych podstawowych koordynacji, a nałożymy na dziecko podczas zajęć wyrównawczych zadania kreślenia, pisania, rysowania to będzie to oddziaływanie nieadekwatne do możliwości dziecka i jego aktualnej strefy rozwoju.

**Tego rodzaju działanie można by porównać do próby jedzenia obiadu przy pomocy zwyczajnych sztućców ... w grubych rękawicach narciarskich!** Czy uzasadnione jest oczekiwanie, że po określonym treningu potrafimy zjeść obiad w tym samym czasie co osoby nie mające rękawic? Jak czulibyśmy się poddani takiemu treningowi? Z pewnością pojawiło by się wiele negatywnych odczuć i myśli o sobie, a nasza samoocena nie byłaby wysoka.

Czy podobne oczekiwania nie pojawiają się w warunkach edukacji szkolnej? Przecież najczęściej nauka szkolna jest zorganizowana według następującego schematu:

- Wszystkie dzieci mają opanować to, co zawiera program nauczania
- Wszystkie dzieci mają uczyć się w jednym tempie i w ten sam sposób – zajęcia prowadzi nauczyciel, który uczy wszystkich uczniów a uczniowie wykonują te same zadane czynności. Zgadzam się z opinią prof. Gruszczyk-Kolczyńskiej, która twierdzi, że „realizacja zadania indywidualizacji nauczania sprowadza się najczęściej do pochylenia się nad dzieckiem, aby je dodatkowo zachęcić, pokazać mu coś, poprawić błąd itp. Wynika to z faktu, że obowiązkiem nauczyciela jest kierować nauczaniem wszystkich

*uczniów w klasie. Nie może na lekcji, w szczególny sposób, zajmować się jednym dzieckiem, gdyż traci wówczas z pola widzenia pozostałe dzieci<sup>1</sup>*

- **Wszystkie dzieci posługują się tym samym podręcznikiem i ćwiczeniami.**

W takim trybie uczenia się, dzieci, które odbiegają od przeciętnych norm (uśrednionych statystycznie) przy edukacji tradycyjnej są w znacznie trudniejszej sytuacji już na starcie swojej kariery szkolnej. Jeśli uwzględnimy różnice indywidualne, które występują w każdej klasie szkolnej, to zdaniem prof. Edyty Gruszczyk Kolczyńskiej, **w zakresie rozwoju intelektualnego w grupach siedmioletków różnice indywidualne wynoszą aż 4 lata!**<sup>2</sup>

**Obniżenie granicy wieku dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu przenosi ten problem na roczniki jeszcze młodsze!**

Aby więc nie skazywać coraz większej liczby uczniów na nieuchronne porażki edukacyjne, należy obowiązkowo pobudzić wyobraźnię i wybiegać w myśleniu o kilka lat w przyszłość już teraz podjąć odpowiednie kroki i rozsądną profilaktykę, uwzględniającą aktualne uwarunkowania społeczne, cywilizacyjne i neurofizjologiczne, jakim podlegają obecnie dzieci i młodzież.

Tylko ten nauczyciel, który dysponuje odpowiednią wiedzą neuropedagogiczną, zna kilka prostych, ale skutecznych metod diagnostycznych, potrafi szybko rozeznaczyć potencjał swojej klasy już na początku roku szkolnego. Zyskuje tym sposobem bezcenną okazję do optymalnego zaplanowania swojej pracy dydaktycznej i wykorzystania najbardziej optymalnych metod nauczania. **Zapewnia więc warunki osiągnięcia sukcesu swoim uczniom** oraz jest w stanie uniknąć wielu błędów i pomyłek pedagogicznych, co ma niebagatelne znaczenie dla osiągnięcia satysfakcji z wykonywanej pracy.

Różnice występujące wśród dzieci na ich edukacyjnym starcie nie mogą zamykać im drogi do osiągania sukcesów szkolnych, ponieważ w większości są od nich niezależne. Jest to znak naszych czasów.

Dzieci idą do szkoły po to, by się uczyć i rozwijać, a zadaniem szkoły jest im to umożliwić.

---

<sup>1</sup> Gruszczyk-Kolczyńska E. Dojrzałość do nauki matematyki i niszczące konsekwencje rozpoczynania edukacji szkolnej bez takiej dojrzałości. W: O pomyślny start ucznia w szkole, Biuletyn Warszawskiego Oddziału Nr 1 Polskiego Towarzystwa Dysleksji, wydanie specjalne, Warszawa 2003

<sup>2</sup> tamże

# Tuning notatek tradycyjnych

## Katarzyna Szafranowska

### Poznaj 10 skutecznych sposobów na podniesienie efektywności własnych notatek już dziś!

Notowanie to wymierająca już dziś sztuka. Mało kto robi notatki, a jeśli już, to tak jak ten student. Gdy profesor mówi:

“Najwspanialszą cechą poezji Wiliama Blake, urodzonego w 1757 roku było to, że stworzył własną mitologię, której bohaterom nadawał fizyczny kształt w licznych obrazach i grafikach.”

Student notuje: *Wiliam Blake – urodzony 1757.*

Śmieszne, ale prawdziwe.

Nic dziwnego, że większość ludzi nie notuje w ogóle, jeśli stworzenie nawet prostej notatki zajmuje tyle czasu i energii. Poza tym nikt z nas nie dostał wiedzy i umiejętności notowania. Każdy wytworzył własną technikę w ogniu doświadczeń i jest ona bardziej lub mniej skuteczna, ale jest.

Jeśli chcesz poprawić jakość swojego notowania, zwiększyć jego szybkość i efektywność, przeczytaj i sprawdź w praktyce 10 skutecznych sposobów na tuning Twoich notatek.

#### 1. **Notując zawsze miej cel.**

Siadając do notowania pomyśl o swoim celu. Co chcesz osiągnąć? Czego się nauczyć? Jaką wiedzę czy umiejętność opanować? To sprawi, że Twoja koncentracja będzie przypominała wiązkę lasera i wyłapiesz z tekstu, wykładu czy szkolenia tylko to, co najważniejsze.

#### 2. **Notuj tylko kluczowe fakty i informacje.**

Większość ludzi ma tendencję do zapisywania wszystkiego, co słyszą czy czytają. To zawięsza chaos, wydłuża czas notowania i powoduje frustrację. Notuj mądrze. Jeśli masz konkretny cel to notuj tylko to, co bezpośrednio wiąże się z Twoim celem. Całą resztę niepotrzebnych informacji pomij.

#### 3. **Notatki niech zawierają słowa kluczowe.**

Skracaj najważniejsze informacje do słów kluczowych, krótkich fraz lub zadań. To właśnie one budzą skojarzenia i są wędkami do wyciągania informacji z pamięci. Gdy masz czas, bo wykładowca robi dygresję albo możesz przerwać czytanie, uzupełnij szczegóły. Pilnuj zwięzłości notatki i tego, co najważniejsze.

**4. Pisz własnymi słowami.**

To największy sprawdzian zrozumienia treści. Jeśli możesz coś napisać za pomocą własnych słów, oznacza to, że doskonale rozumiesz informacje i łatwiej będzie Ci je zapamiętać. Jeśli dodajesz cytaty, to zapisz go poprawnie.

**5. Myśl podczas notowania.**

Zanim zaczniesz notować pomyśl przez chwilę nad tematem. Pozwól, aby wiedza, którą już masz na ten temat zaktywizowała się, to pozwoli Ci szybciej łączyć nowe informacje z już posiadanymi. Pamiętaj, lepiej tworzyć notatkę niż ją pisać. Z notatki dla notatki niewiele będziesz miał potem pożytku. Rób ją z głową.

**6. Stosuj przejrzysty system edycji.**

Używaj takiego sposobu zapisu, aby zachować przejrzystość i czytelność notatek. Stosuj ujednolicony system wypunktowań, skrótów i znaków umownych (na przykład wykrzykników, kształtów czy kolorów). Zostaw dużo pustej przestrzeni na późniejsze komentarze i aby zachować przejrzystość.

**7. Oprócz słów używaj rysunków.**

Jeśli chcesz uatrakcyjnić swoje notatki, jednocześnie podnosząc ich skuteczność – dodawaj do tekstu rysunki. Proste i schematyczne piktogramy uruchomią Twoją prawą półkulę i zwiększą zapamiętanie. Rysunki są dla Ciebie, więc mogą mieć znaczenie tylko dla Ciebie.

**8. Akcentuj najważniejsze treści.**

Używaj różnego rodzaju akcentowania dla najważniejszych informacji. Możesz używać gwiazdek (\*) lub zakreślać elipsą najważniejsze fakty. Stosuj zakreślacze lub podkreślanie kolorami dla informacji zgodnie z własnym systemem (np. czerwony – najważniejsze, żółty – cytaty itd.)

**9. Regularnie przeglądaj informacje w notatkach.**

Aby zapobiegać procesowi zapomniania, który następuje już po 10 minutach od nauczania, stosuj system powtórek. Przejrzyj i uzupełnij notatkę jak najszybciej po jej zrobieniu, a potem po 24 godzinach i po tygodniu. To zapewni Ci pełny dostęp do tych informacji zawsze wtedy, gdy będziesz ich potrzebował.

**10. Poznaj i sprawdź różne systemy notowania.**

Bądź otwarty na zmiany i eksperymentuj do woli. Sprawdzaj różne metody i systemy notowania. Testuj, łącz i baw się tym, w końcu najważniejszy jest Twój efekt.

specjalny raport "5 Najlepszych Metod Notowania" na [Synergia.org.pl](http://Synergia.org.pl)

Katarzyna Szafranowska - filolog języka polskiego. Trener szybkiej nauki, coach kinezylogii edukacyjnej, grafolog, doradca personalny. Autorka 14 ebooków o szybkiej nauce, zdrowiu i rozwoju osobistym. (w tym szerzej znany ebook "[Sekrety Czytania](#)") <http://www.davincinews.synergia.org.pl/>). Tworzy programy szkoleń i prowadzi treningi w całej Polsce. Jest redaktorem naczelnym serwisu [Synergia.org.pl](http://Synergia.org.pl).

<http://alison.com>



W wyniku współpracy UNESCO i Global Learning Portal powstał portal **ALISON** – czyli jeden z większych na świecie nieodpłatnych zasobów edukacyjnych online, który poprzez kursy e-learning uczy podstawowych umiejętności niezbędnych na rynku pracy.

Misją ALISON jest umożliwić każdej osobie, gdziekolwiek się ona znajduje, możliwości pogłębiania wiedzy z wykorzystaniem nieodpłatnych, interaktywnych i dopasowanych do możliwości i stylu uczenia się kursanta technologii. Wszystkie kursy wykorzystują multimedia. Materiały są ogólnodostępne w sieci, a także przekazywane krajom rozwijającym się i działającym w nich organizacjom, aby mogły one podejmować przy ich wykorzystaniu działania edukacyjne skierowane do członków swoich społeczności.



# Nauczyciel w Polsce – fakty i mity

**Janina Zawadowska**

**Przyzwyczajiliśmy się myśleć, że Polska szkoła jest najlepsza na świecie;  
dzieci uczą się znakomicie, a nauczyciele ciężko pracują.  
Przyjrzyjmy się faktom i statystykom – a czar... prysnie!**

Nikt nie ma wątpliwości, że we współczesnym świecie zawód nauczyciela jest niezwykle trudny i proces wypalenia zawodowego występuje w nim częściej, niż w innych profesjach. Praca ta wymaga wysokich kwalifikacji merytorycznych, otwartości, umiejętności komunikacyjnych i wielkiej odporności na stres. Jednocześnie obserwujemy coraz dotkliwszą krytykę nauczycieli jako grupy zawodowej i widoczny, wprawdzie nie u nas, ale w większości państw zachodniej Europy (celowo nie piszę UE, bo chodzi też o Szwajcarię i państwa Efta) i USA odływ od zawodu i rosnącą liczbę vacatów w szkołach.

W roku 2000 Sopocka Pracownia Badań Społecznych badała grupę dorosłych i młodzieży kończącej studia pytając o wymarzony zawód dla dziecka. Zawód nauczyciela znalazł się na samym końcu, wskazało go 6% dorosłych i 1% studentów!

Co się stało, że ten zawód przestał być prestiżowy, że jego atrakcyjność maleje?

Czy jest to tylko problem polski, czy jest to generalna bolączka naszych czasów we wszystkich krajach? Spróbujmy przyjrzeć się temu bliżej, co nam pozwoli przewidzieć w jakim kierunku idą zmiany i jak należy zawczasu zapobiegać tym z nich, które prowadzą nas w niewłaściwym kierunku.

## **Jak pracujemy?**

### **Polski nauczyciel pracuje bardzo ciężko.**

Ciągle mu się przypomina, że etat to 18 godzin, a przecież do zajęć trzeba się przygotować, sprawdzać klasówki, zeszyty z pracą domową, szukać w książkach, czasopiśmie i internecie ciekawych materiałów do lekcji. Przez kilka godzin dziennie nauczyciel uprawia „teatr jednego aktora”, w którym w dodatku jest reżyserem i scenografem. To jest niezwykle wyczerpujące! A wypełnianie dokumentacji szkolnej? A częste zmuszanie nauczyciela do dodatkowych lekcji, najczęściej bezpłatnych? A propozycje wyższego pensum za te same pieniądze? A klasy szkolne tak przeładowane, że trudno w nich dobrze uczyć?

Tak wygląda przeciętny obraz pracy nauczyciela w oczach tych, którzy ten zawód wykonują. Takich argumentów używają także związki zawodowe broniąc zawzięcie karty nauczyciela.

Czy to fakt, czy mit?

Nikt nie kwestionuje, że praca nauczyciela jest wyczerpująca. To fakt!

Ale etat to 18 godzin nauczania razy czterdzieści pięć minut – to razem trzynaście i pół godziny pracy. To pensum jest najniższe w Europie, w Unii tylko Włochy mają taką samą liczbę godzin, ale też tam nauczyciel zarabia mało w porównaniu z innymi zawodami wymagającymi wyższego wykształcenia. I wyniki nauczania mierzone testem Pisa (2000) Włochy mają równie marne, jak Polska! Czyli to nie przemęczenie nauczyciela jest powodem słabych wyników uczniów.

Przeanalizujmy dalsze obciążenia nauczyciela.

Ile czasu zajmuje przygotowanie do lekcji?

W roku 1997 profesor Aleksander Nalaskowski (A. Nalaskowski: „Nauczyciele z prowincji w przededniu reformy edukacji”, Wyd. Adam Marszałek) ankietował 330 nauczycieli z prowincji (wsie i miasta poniżej 50 tys. Mieszkańców) i z jego analizy, zresztą miażdżącej dla badanych wynika, że przygotowanie do lekcji i sprawdzanie prac domowych czy klasowych nie pojawiło jako czynność wykonywana w domu u dwóch trzecich respondentów. 12 % nauczycieli przygotowuje lekcje raz na tydzień. Czyli mitem jest wielogodzinna praca domowa nauczycieli.

Każdy, kto pracuje w szkole lub ma w niej dzieci wie dobrze, że sprawdzanie zeszytów z pracami domowymi zanika jako zjawisko w naszych szkołach.

Natomiast moja koleżanka w USA sprawdza codziennie każdą pracę domową każdego ucznia ze wszystkich klas, w których uczy. Ma na to jedną lekcję wolną w ciągu dnia, ale to nie wystarcza, więc resztę bierze do domu. A uczy 25 godzin tygodniowo po 55 minut, czyli przeliczając na nasze 45-minutowe lekcje – 30,5 godziny tygodniowo. Do tego przychodzi codziennie pół godziny wcześniej (to 33 razem godziny pracy), żeby pomóc zrobić zadania tym, którzy nie potrafili ich zrobić w domu, bo jakoś nie przychodzi im do głowy, żeby przepisać od kolegi, albo przyjść z nieodrobioną lekcją.

Znajoma nauczycielka z Anglii tak opisuje swoją pracę:

*„przychodzę codziennie do szkoły o ósmej. Lekcje zaczynają się wprawdzie o dziewiątej, ale muszę przecież wszystko przygotować, wybrać pomoce, narysować plansze potrzebne do lekcji. Godzin lekcyjnych mam ok. Trzydziestu w tygodniu, do tego dochodzą liczne lekcje pokazowe lub uczestniczenie w lekcjach prowadzonych przez koleżanki. Wychodzę ze szkoły codziennie (5 x w tygodniu) między 15.30 a 16.00. Lunch jem z dziećmi, nie ma takich osób jak nauczycielki świetlic, żeby przejęły opiekę nad dziećmi w ciągu dnia. Dopiero po 16.00 przychodzą inne osoby do zajęć z dziećmi, których rodzice odbierają je ok. 17.00*

*Mam też praktykantkę, ta akurat jest bardzo słaba, wyobraź sobie, że przez całą lekcję, którą prowadziła, nie odniosła się ani razu do faktu, że dzieci w jednej klasie mają różny stopień zdolności (mixed ability) i trzeba to uwzględniać w toku lekcji!”*

W tym momencie szukam w pamięci, czy byłam kiedyś na lekcji w Polsce, gdzie nauczyciel uwzględniał różny poziom uczniów. Nie znajduję...

Inny Anglik, który tu pracował w unijnych programach Phare dodaje:

*„narzekacie na zarobki, a przecież wasi nauczyciele pracują na pół etatu: pani Władzia w poniedziałek ma wolne, we wtorek przychodzi na 11.00, w środę uczy od rana 9.00 do 12.00, bo akurat po 6 godzin ma w czwartek i piątek. I w pięć minut po lekcjach już jej w szkole nie ma. U nas nauczyciele spędzają w szkole przeszło dwa razy tyle czasu, co w Polsce...”*

Przeładowane klasy... Jak można uczyć w klasie, w której jest 35 uczniów?

No właśnie, a ile takich klas jest? W Polsce w tym roku uczy się ok. 6,3 mln. Uczniów. Na pełnych etatach pracuje 546 tys. nauczycieli. Do tego 174 tys. jest na części etatu. Ta „część” jest oczywiście różna, założmy, że jest to średnio połowa. Czyli mamy ok. 630 tys. etatów nauczycielskich! To daje 10 uczniów na 1 nauczyciela. W Wielkiej Brytanii jest 7,3 mln uczniów i 430 tys. nauczycieli, czyli 17:1. A w USA trzy lata temu rząd przeznaczył miliard dolarów, aby doprowadzić do tego, żeby ten stosunek doprowadzić do 18:1, bo było ponad 20! A te stosunki rzutują przecież na liczebność klas, która w Polsce spada już poniżej dwudziestu uczniów na statystyczną klasę!

Bardzo liczne klasy to kolejny mit!

Owszem, zdarzają się przeładowane klasy, ale są też malutkie, i to wcale nie w małych górskich wsiach, ale w środku dużych miast! Na zachodzie klasy powyżej 30 uczniów są normą.

Wielka Brytania dwa lata temu wprowadziła ograniczenie, że w szkole podstawowej (wiek 5 – 11 lat) liczba uczniów nie może przekraczać 30, (ale w starszych klasach już może być do 35).

A nasza szkoła przeżywa jeszcze jeden fenomen: liczba uczniów maleje (obecnie o ok. 150 tys. rocznie), a liczba nauczycieli zatrudnionych rośnie z roku na rok (p. dane GUS, opracowania CODN - „Nauczyciele w roku szkolnym 2002/2003”, Wyd. CODN, 2003)!

### **Jak zarabiamy?**

Wiem, że pisząc o tym, jak pracujemy usłyszę, że zarobki nauczycieli w Unii Europejskiej są nieporównywalne z naszymi, są kilkakrotnie wyższe. U nas nauczyciel obciążony rodziną żyje bardzo skromnie, nie stać go na kupowanie książek, literatury fachowej.

To święta prawda! To fakt!

Zarabiamy znacznie mniej, niż oni. Ale trzeba też wziąć pod uwagę, jak powstają fundusze na opłacenie sfery niematerialnej tzw. „budżetówki”.

Nasze płace pochodzą z pracy robotników, rzemieślników, rolników, wszystkich wytwórców, którzy płacą podatki na pensje lekarzy, nauczycieli, twórców kultury.

I tu mamy dobrą wiadomość: przez pierwsze 10 lat III Rzeczypospolitej wydajność naszego robotnika wzrosła trzykrotnie!

Ale druga część tej wiadomości brzmi mniej zachęcająco: ...i wynosi 30% średniej wydajności robotnika Unii!

Biorąc pod uwagę nasze niezwykle wysokie obciążenia socjalne – my, nauczyciele możemy liczyć na 20 – 40 % unijnych zarobków! I tak właśnie jest, na szczęście u nas koszty utrzymania są trochę niższe. Ale z tego wynika, że nieprędko zaczniemy zarabiać więcej, chyba, ... że tak dobrze wykształcimy przyszłych robotników, że zaczną dorównywać średniej unijnej wydajności pracy.

Stan posiadania nauczycieli nie jest jednak taki zły. Żyją skromnie, ale 66% nauczycieli badanych przez prof. Nalaskowskiego, czyli tych z prowincji, ma komputer, wszyscy – telewizory i radia. To już daje możliwość poważnego przygotowania się do lekcji, rozwoju

bez większych kosztów, kontaktu z nowoczesnym nauczaniem. Trzeba to tylko umieć, a właściwie bardziej chcieć to wykorzystać!

### **Jak uczymy?**

Nasze szkoły uczą bardzo dobrze. Wiadomo powszechnie, że polscy uczniowie, którzy trafiają do zagranicznych szkół, nawet w krajach rozwiniętych, nie mogą się nadziwić, że programy są tam takie skromne, liczba lektur znikoma, nikt nie wymaga zapamiętywania ogromnej ilości wiadomości.

Polska zajmuje zawsze wysokie miejsca w międzynarodowych olimpiadach przedmiotowych.

Oba te stwierdzenia są prawdziwe. To fakty!

Mamy co roku wielu olimpijczyków i to dowodzi, że potrafimy świetnie uczyć.. Są szkoły, które co roku mają kilku olimpijczyków z chemii, inne z matematyki, jeszcze inne z fizyki. Bo jest tam wspaniały nauczyciel pasjonat, który nie myśli, ile godzin poświęca młodzieży i jest zawsze w pracowni, na zajęciach, często nie dostając za to ani grosza.

Ale to się niestety nie przekłada na masowość tego świetnego uczenia. Istnieją u nas wyrażnie „stajnie koni wyścigowych”, ale niestety także wiele szkół, gdzie rzeczywiście niełatwo jest się czegoś nauczyć i mieć szanse na kontynuowanie edukacji. Pół biedy, jeśli taka szkoła jest w dużym mieście i można się przenieść do innej, ale jeśli to jedyna w najbliższej okolicy?

Wyniki testu PISA 2000 świadczą dobitnie, że jesteśmy poniżej średniej europejskiej, także poniżej Czech i Węgier. Polskie wyniki charakteryzuje dodatkowo bardzo duży rozrzut, przede wszystkim duży procent wyników bardzo niskich: 30% uczniów zasadniczych szkół zawodowych nie osiągnęło minimalnych 335 punktów! Są to funkcjonalni analfabeci.

Gdyby pominąć tę grupę nasz wynik byłby na poziomie średniej europejskiej! Ale oni istnieją i w naszym systemie edukacji niewiele jest pomysłów na podciąganie poziomu tych najsłabszych.

W tej dziedzinie kraje wysoko rozwinięte mają bardzo efektywne programy, skierowane do grup imigrantów, ubogich, nie znających języka i innych „wykluczonych”. Dzięki takim programom szkoła amerykańska, przez wiele lat będąca daleko w rankingach edukacyjnych, obecnie zajmuje w nich wysokie miejsca. A my nie bardzo sobie radzimy z naszymi społecznie i edukacyjnie zmarginalizowanymi grupami ludności.

Są jeszcze inne aspekty upadku pozycji nauczyciela związane z tym, jak wykonuje on swoją podstawową powinność, to jest uczenie.

W znanej mi szkole nauczycielka języka, native speaker, nie może zrozumieć, jak to jest możliwe, że nauczyciele nagminnie spóźniają się na lekcje. Najwięcej na pierwsze, ale i w środku dnia z pokoju nauczycielskiego trudno wyjść, a nasze i tak krótkie, bo tylko 45-minutowe lekcje, skracane są o 10 czy nawet 15 minut. Ona czeka przed dzwonkiem na młodzież w klasie!

O tym, że nauczyciel często jest nieprzygotowany do lekcji, że prowadzi ją byle jak już pisałam. Dotyczy to także prowadzenia zajęć w pracowniach przedmiotowych. O tym, że wykonując ćwiczenia własnymi rękami uczniowie zapamiętują nieporównanie więcej, niż przez słuchanie wykładu wiemy wszyscy – tzw. Stożek Dale’a jest tego przybliżoną ilustracją. Jednakże mimo edukacyjnej biedy wiele szkół ma wspaniałe pracownie, do których rzadko kto zagląda. Wymaga to przecież więcej pracy ze strony nauczyciela...

Ale w ten sposób zabija się naturalną ciekawość ucznia.

Doświadczają tego dzieci od pierwszych lat szkoły.

*„sam jako ojciec przećwiczyłem ten system – mówi dr Michał Krych, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, nauczyciel w lic. Staszica w Warszawie (A. Wdowińska-Sawicka: „Moda na wiedzę”, Perspektywy, nr2 (66) 2004) „zauważyłem, że moja córka już w drugiej klasie podstawówki przestała pytać, jak jest naprawdę? Zaczęła interesować się tym, jak ma coś napisać, żeby dostać piątkę”*

Ale to nie jest odosobniony przypadek.

Profesor Dorota Klus - Stańska w książce „Konstruowanie wiedzy w szkole” (D. Klus-Stańska: „Konstruowanie wiedzy w szkole”, Wydawnictwo UWM, 2002) dokonała oglądu praktyki szkolnej z punktu widzenia zdolności szkoły do zmiany metod nauczania z podającego” przekazu wiedzy na aktywizujące. Obserwowane lekcje rejestrowała na kasetach video.

Stwierdza ona, że przekazywana wiedza szkolna cechuje się absolutyzacją wiedzy publicznej, przy odrzuceniu wiedzy i kompetencji osobistych ucznia. Tak przekazywana wiedza szkolna, chociaż „prawdziwa” i „poprawna” nie powoduje rozwoju procesów poznawczych tylko podporządkowanie uczenia rozkładowi materiału.

Przykład zadania na dodawanie lalek jest tego wymowną ilustracją (opis na końcu artykułu) .

Małe dzieci nie umieją się bronić przed tego rodzaju „edukacją”. Ale starsze – reagują. Opublikowany w „Gazecie Szkolnej list otwarty do nauczycieli Zosi Barańskiej, uczennicy liceum im. Cervantesa w Warszawie oskarża nauczycieli, że nie pozwalają uczniom wyrażać własnych sądów, wrażenia na temat poszczególnych omawianych utworów oceniają jako „prawidłowe” lub „nieprawidłowe”, eliminują jakiegokolwiek przejawy własnego myślenia czy indywidualizmu - „bo ja, uczeń, lubię myśleć!”

Z takim uporem chcemy we wszystkim naśladować inne kraje, ale trzymamy się konserwatywnej wizji oświaty” - kończy nad wyraz dojrzała, zbuntowana Zosia. Zahamowana reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego, po znacznie bardziej zmodernizowanej i zaktywizowanej nauce w gimnazjum jest boleśnie odczuwana przez uczniów, którzy kończą szkołę i przygotowują się do samodzielnego studiowania.

Ale szoku nie będzie: metody podające królują również na uczelniach!

### **Jak wychowujemy?**

Czy szkoła jest miejscem przyjaznym, do którego uczniowie biegną z ochotą?

Bo przecież bez akceptacji tego miejsca trudno uruchomić procesy wychowawcze.

Czy koniec wakacji nasze dzieci przyjmują z ulgą: „nareszcie idę do szkoły!” Gdyby zadać to pytanie naszym dzieciom – roześmiałyby się lub puknęły w czoło. Wśród tych, którzy chętnie chodzą do szkoły najczęściej główną rolę odgrywają względy towarzyskie, spotkanie kolegów, planowanie wspólnej rozrywki. Dzieci, a zwłaszcza młodzież, które podpisałyby się pod stwierdzeniem: „chodzę do szkoły z przyjemnością” – należą do zdecydowanej mniejszości. Nie są to stwierdzenia głoślowe.

Wyniki testu PISA dla piętnastolatków z roku 2000 omawiane były na łamach prasy codziennej wielokrotnie, ale jedynie jako sprawdzianu umiejętności rozumienia tekstu, rozumowania matematycznego i przyrodniczego.

Te testy dotyczyły jednak znacznie szerszego spektrum działania szkół. Badano również, jak uczniowie czują się w szkole, czy się z nią identyfikują i czy uciekają z lekcji.

Uczniowie byli pytani, czy zgadzają się ze stwierdzeniem, że w szkole: „czuję się obco”, „czuję się samotny”, „czuję się okropnie”, „czuję, że należę do społeczności szkolnej”, „inni mnie lubią”.



Druga seria pytań dotyczyła uczęszczania do szkoły. Pytano, czy w ciągu ostatnich dwóch tygodni uczeń uciekł z lekcji lub się na nią spóźnił.

Polska szkoła ma w badaniach dotyczącego złego samopoczucia w szkole najwyższy odsetek uczniów ze wszystkich badanych 42 krajów, a w ucieczkach z lekcji jest „trzecia od końca” (p. Tabelka).

41% uczniów identyfikuje się ze stwierdzeniem „w szkole czuję się okropnie” wczytując się w ten raport głębiej dowiemy się, że jest wiele szkół, gdzie dzieci i młodzież czują się dobrze i ten odsetek jest bardzo niski. Oznacza to, że są szkoły, w których 60-70%, a nawet 100% uczniów czuje się źle (Polska ma tu największe różnice)!

Najlepszy wynik w zakresie samopoczucia w szkole ma szkoła brytyjska. Najniższy odsetek uczniów odczuwa w niej lęk, brak poczucia przynależności, jak również dwukrotnie mniej uczniów, niż w szkole polskiej, deklaruje wagary lub spóźnienia.

John Bangs, szef ogólnokrajowego związku nauczycieli w Wielkiej Brytanii uważa, że jest to efekt wieloletniej walki z przemocą w szkole i wzmacniania jej roli jako centrum działań na rzecz społeczności lokalnej.

#### Test PISA - stosunek uczniów do szkoły

Kraj	niskie poczucie przynależności % "czuję się w szkole okropnie"	wagary, spóźnienia %
Polska	41	29
Korea pld.	41	8
Japonia	38	4
Belgia	32	14
Francja	30	15
Rep. Czeska	30	21
Luxemburg	28	13
Usa	25	20
Hiszpania	24	34
Włochy	23	22
Grecja	23	29
Niemcy	23	13
Islandia	22	26
Meksyk	22	21
Finlandia	21	23
Norwegia	21	18
Nowa Zelandia	21	27
Dania	21	33
Szwajcaria	21	16
Australia	21	18
Portugalia	21	20
Kanada	21	26
Austria	20	15
Irlandia	19	18
Węgry	19	18
Szwecja	18	24
Wielka Brytania	17	15

**Czy wynik polskiej szkoły jest alarmujący?**

Po wydarzeniach w toruńskim technikum budowlanym, przetoczyła się przez prasę i programy radiowo-telewizyjne dyskusja o przemocy uczniów względem nauczyciela. Wielu uczestników dyskusji stwierdziło, że jest to wierzchołek góry lodowej; przemoc wobec nauczycieli, poniżanie ich, bezczelność nie jest rzeczą wyjątkową.

Ale jest to raczej nowy element w dyskusjach o szkole. Kilka lat temu częstsze były relacje z aktów przemocy psychicznej stosowanej wobec uczniów, złośliwości nauczyciela, niesprawiedliwego oceniania, obietnic typu „ty u mnie w tym roku nie Zdasz” – oznajmianych już we wrześniu. Taka obietnica spowodowała kilka lat temu samobójstwo ucznia warszawskiego liceum poligraficznego.

Ta ostatnia sprawa poruszyła mnie wtedy szczególnie, gdy dowiedziałam się, że nauczyciel, którego w prasie opisywano inicjałami to mój kolega ze studiów, uroczy, ciepły, wesoły. Zanim zaczął uczyć w liceum poligraficznym prowadził zajęcia na Politechnice Warszawskiej, gdy odszedł z politechniki – studenci odetchnęli: jego złośliwość była powszechnie znana. Co się dzieje z przemiłym młodym człowiekiem, który zgodził się być nauczycielem innych, a jedyną formą jego kontaktu z uczniami i studentami, jaką uznawał, było poniżanie, upodlanie, nieustanne manifestowanie posiadanej władzy, niechęci, czy wręcz nienawiści? Czy gdy zaczynał pracę nauczyciela akademickiego, czy szkoły, ktokolwiek pomógł mu w przygotowaniu do tego zawodu? Czy przygotowanie dotyczyło tylko możliwości „przekazywania wiedzy” umiejętności coraz mniej ważnej w świecie, gdy wszyscy umieją czytać, co druga rodzina ma komputer i źródła wiedzy pozaszkolnej są znacznie efektywniejsze, niż szkolnej?

Można powiedzieć – wyjątek. Patologie zdarzają się w każdym zawodzie, ale znamy też wyniki badań na temat przemocy w szkole.

W początku lat dziewięćdziesiątych dr Ratajek z kieleckiej WSP przebadął ok. 2500 uczniów ze szkół podstawowych, wiejskich i miejskich. Z tych danych okazało się, że bicie występowało w 70% szkół, przy czym było to bicie różnymi przedmiotami, linijką, książką, ręką. Na końcu listy znalazło się wstrząsające „kopanie nauczycielską nogą”! Oczywiście było też zamykanie po lekcjach „w kozie” i cała gama innych upokarzających kar.

Do nich należy powszechne stosowanie wyzwisk. W książce prof. Marii Dudzikowej (M. Dudzikowa: „Mit o szkole jako miejscu wszechstronnego rozwoju ucznia”, Wyd. Impuls 2001) znajduje się ich cała litania spisana na lekcjach polskiego (!) przez uczniów ówczesnej klasy ósmej.

Inną patologią, która podważa wychowawcze działania szkoły to rozbudowany system korepetycji. W dużych miastach potencjalnych uczniów można przesyłać na zasadzie: ty mnie, ja tobie! Ale w małych miejscowościach jest często jeden nauczyciel, który wymusza dodatkowe płatne lekcje u swoich uczniów. I na tych lekcjach naprawdę intensywnie uczy! Działanie tego systemu w powiatowym mieście opisała A. Fostakowska.

Obserwując nauczycieli w kontaktach z młodzieżą odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że nie lubią swojego zawodu i młodzieży (z małymi dziećmi jest lepiej). Nauczyciel, który jedzie tramwajem ze swoimi uczniami odsuwa się od nich, patrzy w dal i dopiero po kilku przystankach, kiedy lodowatym tonem obwieszcza „wysiadamy” – możemy się dowiedzieć, że to właśnie on jest opiekunem tej grupy.

Czy nauczyciele czują się równie źle w naszych szkołach, jak uczniowie? Czy również 41% z nich określiłoby swoje samopoczucie w szkole jako „okropne”? Może warto się nad tym zastanowić? Co zrobić, żeby szkoła stała się miejscem bardziej przyjaznym i dla uczniów i dla nauczycieli? A może starać się, jak w Wielkiej Brytanii, coś z tym jednak zrobić?

### Jak nas kształcą?

Kształcenie nauczycieli w uczelniach daje solidne przygotowanie zawodowe. Ponad 80% nauczycieli ma wykształcenie wyższe magisterskie. Na zachodzie większość nauczycieli ma licencjat. My mamy znacznie głębsze przygotowanie przedmiotowe.

To fakt!

Nasi nauczyciele uczą się przez pięć lat jednego przedmiotu, mają w tym zakresie znacznie szerszą wiedzę.

Ale jednocześnie przygotowanie do zawodu jest znikome.

Przystępując do pracy po raz pierwszy młody nauczyciel ma za sobą paręset godzin wykładu z historii doktryn pedagogicznych i psychologicznych, ma także króciutką praktykę w szkole, gdzie niejednokrotnie jest „upychany” na przypadkowo dobrane lekcje, nie wszyscy bowiem przyszli nauczyciele mają to szczęście, że trafią na kogoś, kto potrafi być dla nich prawdziwym mentorem.

Podstawowe wykształcenie nauczyciela odbywa się według dawnych wzorców: wykłady, seminaria, ćwiczenia audytoryjne..

Przyszły nauczyciel jest biernym odbiorcą przekazywanych mu treści, które niejednokrotnie polegają na odczytywaniu podręcznika akademickiego, jakby wykładowca nie dowierzał, że student sam może tę książkę przeczytać i w dodatku zrozumieć jej treść. Nauczyciele z kolei powielają ten model nauczania nawet wśród czwartoklasistów.

A więc mitem jest, że jesteśmy dobrze kształceni.

Tworzenie obowiązującego dokumentu standardów dla nowoczesnego kształcenia nauczycieli ciągle jest opóźniane, mimo że już kilka ekip ministerialnych się do tego przymierzało.

A przecież istnieją inne wzorce.

Miałam okazję przeglądać podręcznik „Education & Professional Studies” (EPS) z Uniwersytetu w Bath (Wielka Brytania) dokładnie opisuje założenia teoretyczne i procedury praktycznego przygotowania nauczyciela szkoły średniej do zawodu. Wraz z dydaktyką przedmiotową (subject didactics, sd) EPS tworzy komponent przygotowania zawodowego nauczyciela (pgce).

Opisane są w nim cele, treści i organizacja studiów, a także tydzień po tygodniu czynności, które musi wykonać przyszły nauczyciel. Spędza on czas między uczelnią, gdzie przygotowuje się do działań w swojej macierzystej szkole i dokładnie zaplanowanymi działaniami w tejże szkole, aby czynnie poznać planowanie zajęć, ocenianie, kierowanie klasą i inne niezbędne umiejętności.

Gdyby nasi nauczyciele przechodzili kurs kierowania klasą – nie doszłoby zapewne do skandalu w toruńskim technikum, krakowskim liceum i wielu innych nieujawnionych miejscach!

Program z Bath, podobny do wielu programów kształcenia nauczycieli w krajach rozwiniętych, pozwala rozwinąć wiedzę i umiejętności w czterech głównych dziedzinach dotyczących pracy nauczyciela. Są to:

1. Wychowawcza rola nauczyciela (na pierwszym miejscu!), umiejętności interpersonalne, kształtowanie postaw uczniów i ich bezpieczeństwo.
2. Procesy uczenia się/nauczania, indywidualizacja procesu edukacyjnego, dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, równość szans w dostępie do edukacji.
3. Program szkolny i ocenianie.
4. Rozwój zawodowy nauczyciela.

Następnie wszystkie te zagadnienia są szczegółowo rozpisane na zadania w każdym tygodniu rocznego stażu. Zawierają też wykaz opracowań, które musi przygotować student opisując swoje doświadczenia.

Nasze kształcenie nauczycieli ogranicza się w zasadzie do punktu 3!

Bo jak się okazało, wbrew założeniom twórców reformy, rozwój zawodowy ma mało wspólnego z rzeczywistym dążeniem do mistrzostwa.

### **Co zrobić?**

Ten ponury obraz stanu nauczycielskiego jest oczywiście częścią prawdy. Każdy z nas zna wspaniałych pedagogów, nauczycieli przez wielkie N! Mówiąc o niedostatkach stanu nauczycielskiego czyni się im mimowolnie krzywdę. Bo pracują ciężko, zarabiają grosze i całkowicie poświęcają się pracy. Ale jednocześnie wiemy, że ten czarny obraz też istnieje.

I tu niejednokrotnie stajemy wobec dylematu:

Czy poddać się ogólnemu marazmowi, zwać wszystko na brak pieniędzy, nie wychylać się?

Protest nauczycieli przeciw bylejakości w oświacie rośnie. W Gazecie Szkolnej młoda nauczycielka nazywa belferską falą, na wzór tej wojskowej, traktowanie jej działań w szkole przez kolegów nauczycieli. Jej nowatorskie metody pracy z dziećmi uznane zostały za niebezpieczne dla reszty „wychylanie się”. W kolejnym numerze tej Gazety Tomasz Sarnecki apeluje:

*„...jest źle. Niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy są wszyscy: my, nauczyciele, uczniowie i rodzice. Czy to nie wstyd, że uczniowie źle o nas piszą uświadamiając błędy, które rzeczywiście popełniamy ...? Musimy ciągle pamiętać, że tu przede wszystkim chodzi o dobre lub złe losy naszych wychowanków. To oni na nas liczą i proszą o pomoc!”*

W kolejnym numerze Julia Ostrowska pisze o tym, że nikt nie sprawdza predyspozycji kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Jej rozmówcy, studenci kierunków nauczycielskich deklarują niechęć do zawodu i dzieci, a na studiach pedagogicznych znaleźli się przez przypadek.

Jest też niemała grupa nauczycieli, którzy winy za istniejący stan rzeczy szukają zawsze poza sobą.

*„chciałbym być innym nauczycielem, ale w takich warunkach, w takim gronie, z takimi uczniami, z takimi obciążeniami, za takie pieniądze..” – pisze jeden z nich .*

Co nam pozostaje, czyżby tylko przyłączenie się do chóru wiecznie niezadowolonych Polaków, którzy czarno widzą wszystko, co się w tym kraju dzieje?

**Jakie mamy perspektywy zmian? Co musi się stać, żeby nasi uczniowie byli zadowoleni z nas, a my żebyśmy byli zadowoleni z siebie?**

1. Przede wszystkim: doprowadzić do zmian w kształceniu nauczycieli i to nie tylko w przygotowaniu do pełnienia roli nauczyciela, ale także poprzez badanie predyspozycji osobowościowych do zawodu.
2. Wcielić w życie nowoczesny nadzór (brr, okropna nazwa!). Tj. zacząć wspierać szkoły w rozwoju, a nie sprawdzać papiery.
3. I to wszystko, co zależy od nas:
  - Starać się porządnie i uczciwie uczyć,
  - Nie poddawać się presji złych obyczajów, demoralizacji,
  - Polubić naszych uczniów, szkołę i siebie w roli nauczyciela!

Nie mam wątpliwości, że leży w naszej mocy odbudowanie prestiżu naszego zawodu, przywrócenia mu dawno zapomnianego uznania. Ale tu dużo zależy od nas samych.

Ale nie bójmy się mówić o słabościach naszego środowiska.

Nie ten zły ptak, co własne gniazdo kała, lecz ten, co mówić o tym nie pozwala!

#### OPIS

Nauczycielka zastosowała tzw. „tok metodyczny” oparty na założeniu, że zrozumienie dodawania jest łatwiejsze, jeśli dosuniemy do siebie konkretne obiekty:

Przebieg lekcji wyglądał następująco:

N: Ola ma dwie lale, a Ala ma trzy lale. Ile to lał?

Uczniowie mocują po lewej stronie tablicy rysunki dwóch, a z prawej trzech lalek.

Co mamy obliczyć?

U1. Dwie..

N. (przerzywa). Nie, kochanie, co mamy obliczyć? Ja nie proszę o działanie!

U2. Ile jest lalek.

N. Ile mają...

U2. ...obie dziewczynki lalek.

N. Świetnie! Ile mają razem. Jak to obliczymy, ile mają razem? Jaką musimy najpierw wykonać czynność?

Uczniowie milczą.

U4. Dodawanie.

N. (podniesionym głosem): Czynność!

U5. odjąć..

U2. Były dwie dziewczynki..

N. Dwie lale.

U2. Dwie lale i jeszcze dodać..

N. I jeszcze..

U2. Doszły trzy lale..

N. No, dobrze, ale jaką czynność musimy wykonać?

U4. Policzyć..

N. Na pewno, ale ja nie pytam o działanie, tylko, co musimy.. jaką czynność, jaki ruch?

U6. Napisać.

N. (bardzo zniecierpliwiona): Nie!

U7. Zsuniemy je..

N. Świetnie!



# 4 największe mity dotyczące map myśli

## Katarzyna Szafranowska

---

**Słyszałeś o mapach myśli? Chcesz się nauczyć je tworzyć, ale jakoś nic z tego nie wychodziło? Poznaj 4 największe mity tworzenia map myśli, rozwiej swoje wątpliwości i zacznij notować jak Leonardo da Vinci już teraz!**

Ciekawe jest dla mnie, że często ludzie trzymają się sposobów, które nie działają...



Studenci siedzący nad stosiem skserowanych notatek i wrywający sobie włosy z głowy, że nie ma czasu tego przeczytać, a co dopiero się nauczyć.

Nauczyciele z zeszytami pełnymi starożytnych notatek, dziwiący się, że uczniowie są znudzeni i nie chcą się uczyć.

Przedsiębiorcy, którzy podejmują strategiczne decyzje wypisując linijka pod linijką plusy i minusy rozwiązań.

Przecież istnieją inne narzędzia, nowocześniejsze i bardziej dostosowane do wyzwań XXI wieku. 5 najlepszych opisałam w specjalnym darmowym raporcie, który udostępniam pod adresem <http://www.notowanie.synergia.org.pl> Jednym z nich są mapy myśli. Proste i kreatywne narzędzie, dzięki któremu możesz nie tylko tworzyć efektywne notatki, lecz rozwiązywać problemy, przygotowywać prezentacje i podejmować decyzje.

Jednak, gdy mówię komuś: "Sięgnij po mapy myśli" i przedstawiam mu wizję oszczędności czasu, wzrostu zrozumienia i zapamiętania informacji oraz dobrej zabawy, słyszę często: "No tak, ale...". Po czym dostaję wymówki i kilka mitów, jakie krążą na temat tego narzędzia.

**4 największe mity map myśli ujawnione!**

**Mit 1. Na mapach myśli notuje się tylko skrawki informacji, przez co pamięta się małą część potrzebnej wiedzy**

Patrząc na mapę myśli widać znaczną różnicę w porównaniu z notatkami tradycyjnymi. Na mapie, notujesz tylko najważniejsze słowa, które zawierają kluczowe informacje dotyczące tematu. Wszystkie stylistyczne i gramatyczne ozdobniki są pominięte.

Podczas notowania tradycyjnego, najczęściej także wyciągasz słowa kluczowe, tylko robisz to tuż po zakończeniu notowania. Najczęściej przeglądasz notatkę i podkreślasz to, co najważniejsze, a potem się tego uczysz.

Gdy rysujesz mapę myśli, od razu zapisujesz samą esencję. To, co jest najważniejsze dla zrozumienia i zapamiętania wiedzy. Taki zabieg pozwala oszczędzić od 50 do 90% czasu notowania oraz późniejszej nauki.

Zapisując tylko słowa kluczowe możesz z łatwością odtworzyć każdą informację z tekstu lub ze słuchu, dzięki fenomenalnej zdolności mózgu, jaką jest antycypacja. Badania Marte Otten na Uniwersytecie w Amsterdamie wykazały, że mózg uzupełnia brakujące elementy drogą skojarzeń. Gdy w eksperymencie używano tekstów, gdzie specjalnie usunięto część słów antycypacja pozwalała badanym m.in. na:

1. wyciąganie wniosków o znaczeniu całego tekstu
2. używanie brakujących informacji (których czytający się domyślił) do przewidywania rozwoju wypadków czy nawet następnego słowa w zdaniu.

Patrząc na skojarzenia i rysunki zawarte w mapie, automatycznie powracają do Ciebie informacje, obrazy, a nawet fragmenty tekstu. Oglądając swoją mapę myśli nawet po kilku latach jesteś w stanie z łatwością przywołać całą wiedzę.

Im więcej trenujesz robienie map myśli, tym Twoje mapy są bardziej czytelne, atrakcyjne i łatwiej z nich korzystać. Rozwija się także Twój sposób myślenia. Podczas tworzenia mapy cała Twoja uwaga skupiona jest na wyszukaniu najważniejszych informacji oraz relacji między nimi. Tworząc mapę nie tylko zapisujesz (tak jak w tradycyjnej, linearnej metodzie), ale jednocześnie gimnastykujesz umysł analizując i przetwarzając wiedzę niejako "na żywo".

*Chcesz podnieść swoje IQ?* Notuj za pomocą map myśli. Gwarantuję wyostrzenie koncentracji i pogłębienie poziomu zrozumienia dowolnego tematu.

**Mit 2. Inni nie mogą z korzystać z moich map myśli**

Mapa myśli jest zawsze Twoją notatką, zawierającą osobiste skojarzenia i rysunki. Nie oznacza to jednak, że inni nie mogą z niej korzystać. Wszystko zależy od celu notatki.

Jeśli tworzę notatkę dla siebie, np. z książki lub szkolenia to faktycznie innym trudno byłoby z niej korzystać. Jednak, gdy tworzę notatkę na prezentację to robię to z przeznaczeniem dla innych. Wtedy tak dostosowuję czytelność, treść i skojarzenia, aby było to zrozumiałe dla każdego.

Wszystko zależy od celu Twojej notatki.

### Mit 3. Nie wszystko można zanotować na mapie myśli

Tak!

Po pierwsze nie da się na mapie zanotować słów, które nie mają znaczenia takich jak "ale", "i". Takie słowa zastąpione są odgałęzieniami i strzałkami uruchamiającymi pracę prawej półkuli mózgu.

Ponadto tak jak każde narzędzie mapy myśli nie są idealne do wszystkiego. Jednak wbrew pozorom można je stosować do dziedzin, o których najczęściej wspominają wyznawcy tego mitu.

Faktycznie może nie być praktyczne notowanie wywodów matematycznych na mapie myśli podczas wykładu. Jednak w domu przy dobrych chęciach i dużej przestrzeni do notowania (brystol) mapa myśli z matematyki mogłaby wnieść bardzo użyteczne doświadczenia.

Przedmioty takie jak na przykład chemia na poziomie studiów wyższych to dla profesjonalnych Mapologów pestka.

Jedna z moich kursantek z wielkimi sukcesami stosuje mapy do nauki chemii organicznej, nieorganicznej, toksykologii, krystalografii itd. Przy ścisłej wiedzy potrzebne jest dostosowanie mapy do konkretnych potrzeb. Tak, aby wygodnie i szybko notować wzory, dodawać wykresy i tabele. Mapy są tak elastycznym narzędziem, że można to zrobić z łatwością.

Mitem okazuje się stosowanie map myśli tylko do przedmiotów humanistycznych czy nauk społecznych. Każdy rodzaj wiedzy można zanotować na mapie, a jeśli czegoś nie da się zanotować to prawdopodobnie jest to "informacyjny bełkot".

### Mit 4. Mapy są trudne do nauczenia

Pomyśl, czy jest jakaś umiejętność, którą od razu opanowałeś perfekcyjnie? Raczej nie.

Jeśli się czegoś uczysz, a szczególnie, gdy zmieniasz stary nawyk na nowy to zmiana zajmuje pewien czas. Od Ciebie zależy jak długi będzie to czas. Jeśli mówisz sobie, że coś jest trudne, to już na początku podstawiasz sobie nogę. Jeśli zaś podchodzisz z ciekawością, sprawdzasz, testujesz i eksperymentujesz to będzie szybko i przyjemnie. Ilość energii włożona w oba sposoby jest taka sama. Ty decydujesz jak będzie.

Tony Buzan, twórca map myśli w swojej książce podaje aż 26 zasad, które według niego trzeba przestrzegać podczas tworzenia map. Dla początkującego adepta map myśli może to być zbyt wiele. Ja na podstawie ponad 6 lat doświadczeń w notowaniu nielinearnym, skróciłam je do trzech esencjonalnych.

Tylko 3 kroki wystarczą, abyś już dziś zaczął notować jak geniusz i uaktywnił cały swój potencjał. Tylko 7 dni wystarczy, abyś stał się mistrzem notowania mapami myśli.

Z łatwością wykorzystasz je podczas nauki, czytania, prezentacji, wykładów, kreowania nowych rozwiązań. Poznaj całkowicie nowy podejście do tego czym są [mapy myśli](#).

## Komórki w szkole?

Choć w krajach zachodnich telefony komórkowe są często postrzegane jako utrapienie w szkołach, przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby to coraz bardziej zaawansowane urządzenie wykorzystać do celów akademickich. Szybki rozwój aplikacji w telefonach komórkowych – takich jak rozpoznawanie mowy, zmiana głosu w tekst (speech-to-text), tłumaczenie w czasie rzeczywistym – może przynieść dużo dobrego dla edukacji i rozwoju osobistego.



Telefony komórkowe są już wykorzystywane w edukacji na całym świecie. Na przykład w Wielkiej Brytanii, uczniowie szkół podstawowych używają komórek podczas lekcji geografii, aby robić zdjęcia i filmy video, a w Japonii studenci wolą odrabiać prace domowe, współpracować z kolegami i wykładowcami korzystając komórek, a nie komputerów. W wielu krajach telefony komórkowe zapewniają i mogą zapewnić studentom dostęp do Internetu.

**Źródło:** [www.edunews.pl](http://www.edunews.pl)

# Zbliża się piąta rewolucja komputerowa

Redaktor: Olga Janaszek - Serafin

Źródło: edunews 19.04.2008.

**Steve Ballmer, dyrektor zarządzający Microsoft wykorzystał tegoroczne targi IT i telekomunikacji CeBIT w Hanowerze do zwrócenia uwagi na nadchodzącą „piątą rewolucję komputerową”. Związany z Microsoft od 28 lat, jak mówi, przeżył już cztery rewolucje, które stworzyły podwaliny rozpoczynającego się jego zdaniem piątego przełomu w technologii informatycznej.**

Ballmer wyróżnia cztery najważniejsze zmiany, które można uznać za przełomowe:

I. Moment, gdy po raz pierwszy komputer osobisty stał się dostępny cenowo dla osób indywidualnych;

II. Pojawienie się graficznego interfejsu użytkownika, który umożliwił wykonywanie podstawowych operacji na komputerze;

III. Wzrost znaczenia Internetu i komunikacji elektronicznej, co sprawiło, że e-maile stały się powszechnym narzędziem komunikacji, zaś informacja stała się łatwiejsza do zdobycia niż kiedykolwiek przedtem.

IV Pojawienie się i wzrost wykorzystania Web 2.0 będących swego rodzaju platformami, w których podstawową rolę odgrywa nie treść statyczna, lecz ta, która jest generowana przez użytkowników danego serwisu.

**Najważniejsze trendy V rewolucji**, na które Ballmer zwraca uwagę to:

- Coraz bardziej zaawansowane komputery, co sprawia, że coraz więcej procesów przebiega w coraz mniejszych urządzeniach,
- Bardzo rozbudowane możliwości przechowywania danych w komputerach osobistych i poza nimi, na urządzeniach różnej wielkości oraz w ogromnych centrach przechowywania danych na całym świecie,
- Dostęp do szerokopasmowego Internetu, co umożliwia stałą łączność z całym światem.
- Ballmer zwraca również uwagę na coraz częściej stosowane nowe narzędzia – na przykład nowoczesne interfejsy, które są obsługiwane przez dotyk czy gesty, jak też system rozpoznawania mowy.

„Podczas piątej rewolucji, rozszerzenie przetwarzania danych, ogromne możliwości ich przechowywania, ogólnodostępny szerokopasmowy Internet, nowoczesne interfejsy użytkownika i monitory pomogą nam zająć się problemem globalnego ocieplenia, poprawić opiekę medyczną i zapewnić edukację dla miliardów ludzi na całym świecie”, tłumaczył podczas pobytu w Hanowerze.

Jego zdaniem już niedługo będziemy w stanie błyskawicznie przywołać dowolny dokument, zdjęcie czy plik multimedialny w jakimkolwiek urządzeniu, które akurat będziemy mieli pod ręką. Nie będzie nam potrzebna wiedza, gdzie nasze informacje są przechowywane. Nie będzie miało znaczenia, z jakiego korzystamy urządzenia. Będziemy się po prostu logowali, klikali i natychmiast otrzymywali dostęp do dokumentów.

Ballmer przewiduje, że komunikacja będzie przebiegała niezauważalnie z wykorzystaniem głosu, tekstu i materiału video, z jednego urządzenia na drugie, i że unikalna tożsamość cyfrowa połączy to wszystko razem. Podczas piątej rewolucji oprogramowanie zacznie uczyć się naszych nawyków, rozumieć nasze preferencje i przewidywać potrzeby.

Ballmer przewiduje także zasadniczą zmianę w kontaktach społecznych, ponieważ technologia cyfrowa będzie w coraz większym stopniu wykorzystywana w kontaktach pomiędzy ludźmi. Zwrócił uwagę na rosnącą popularność portali społecznościowych i fakt, że wielu młodych użytkowników ma większość znajomych, których nigdy nie widziało. Komunikują się jedynie wymieniając e-maile lub wpisy na portalach społecznościowych.

Ballmer podkreślił, że ta komunikacja nie dotyczy jedynie kontaktów prywatnych, ale będzie ważna w pracy, w szczególności jeśli chodzi o rozwój takich technologii jak trójwymiarowe holografy, aby interakcja miała bardziej osobisty charakter bez względu na dzielącą odległość. Będzie ona ważna i w rodzinie. Rodzice chcący wychować dobrze swoje dzieci, będą tworzyć społeczności z nauczycielami, administratorami i innymi rodzicami.

Ballmer wierzy, że dzięki piątej rewolucji ludzie lepiej zrozumieją i podejmą się rozwiązania globalnych problemów w edukacji, służbie zdrowia, czy środowisku. Uważa, że to właśnie nowe technologie umożliwią milionom dzieci, które obecnie nie chodzą do szkół, dostęp do edukacji, rozwiążą problem klas i szkół, w których uczy się zbyt wielu uczniów, przyczynią się do wycofania starych metod nauczania i zmniejszą globalny niedobór nauczycieli dobrze przygotowanych do uczenia z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi edukacyjnych.

Jak zauważa, najtrudniejszy jest problem skali. Dzisiaj na całym świecie istnieją klasy, w których świetni nauczyciele wykorzystują innowacyjne metody nauczania. Prawdziwym wyzwaniem jest dostarczenie wiedzy na tym samym poziomie już nie tylko garstce studentów, ale milionom ludzi na całym świecie.

Opracowano na podstawie informacji w australijskim portalu [ITNews](#).

# Uczenie się na błędach

Małgorzata Taraszkiewicz

Ludzie genialni mają, skuteczne strategie pozwalające im dochodzić do wybitnych wyników. Takie osiągnięcia nie powstają przypadkiem. Są one efektem konsekwentnego, określonego działania.

Dzisiaj o tym iż *errare humanum est* dotyczy także geniuszy.

Ludzie genialni popełniają błędy. Szczególnie dużo ich popełniali, zanim jeszcze ich kompetencje nie rozwinęły się do poziomu, który ludzie nazwali genialnym. Co więcej - nawet po dojściu do genialności w dalszym ciągu popełniali błędy. Oczywiście, nie były to te same błędy!.

**Błąd jest to działanie,  
nie prowadzące do osiągnięcia założonego rezultatu.**

Jest oczywistym, że jeśli chcemy osiągać rzeczy, wielkie rzeczy, które w obecnej chwili nas przerastają, których jeszcze nie umiemy robić, to musimy popełniać błędy. Jest mało prawdopodobne, abyśmy za każdym razem działali optymalnie, prawidłowo, celnie. Dlatego błąd jest integralną składową sukcesu. Można nawet powiedzieć, że **odpowiednio traktowany błąd prowadzi do sukcesu.**

Popęlnienie błędu (jeśli nie jest to błąd ostateczny!) jest sposobem, w jaki uczymy się tego, jakie działania prowadzą nas do założonego rezultatu.

Nie ma ani jednego wielkiego przedsięwzięcia na drodze, do którego nie popełniono by błędów. Zanim człowiek poleciał w kosmos, wykonano ogromną ilość eksperymentów, dużo z nich nie kończyło się sukcesem. Jednak w konsekwencji - prowadziły one do wzbogacenia wiedzy i umiejętności, a te, z kolei, prowadziły już do sukcesów.

**Błąd to wartościowy sygnał do zmiany sposobu działania.**

Dlaczego więc spora grupa ludzi nie radzi sobie dobrze z błędami? Dlaczego z nich nie korzysta?



## Oto najczęstsze powody:

- lęk przed popełnieniem błędu
- powtarzanie tych samych błędów
- lekkomyślny stosunek do błędów
- wyolbrzymianie lub pomniejszanie znaczenia błędu
- niedostrzeganie błędu.

**Lęk przed popełnieniem błędu** prowadzi do wielu niekorzystnych zjawisk. Usztywnia nasze działanie, prowokuje intensywne myślenie o błędzie, które w konsekwencji właśnie do takiego błędu prowadzi. Zwiększa lękliwość i obniża skuteczność działania. Nie mówimy tu oczywiście o działaniach zmierzających do unikania możliwych do uniknięcia pomyłek i wpadek. Mówimy o nadmiarowej reakcji na sytuację, która jeszcze nie nastąpiła i co najwyżej dopiero może nastąpić, a i to - nie na pewno.

Istnieje wiele powodów takiej reakcji i najlepiej jest oczywiście *leczyć* bezpośrednio owe powody. W miarę uniwersalnym lekarstwem, na taką chroniczną przypadłość, jest świadome popełnianie niegroźnych błędów w atmosferze ciekawości i zabawy po to, aby zneutralizować paraliżujące działanie lęku w relacji do potencjalnego błędu.

***Pierwszy błąd to eksperyment.  
Drugi błąd to już recydywa.  
Trzeci to po prostu głupota!***

**Ciągłe powtarzanie tych samych błędów** świadczy o słabej zdolności diagnozy i słabych zdolnościach działania. Może też świadczyć o lekceważeniu jakości własnego życia lub wręcz o skłonnościach autodestrukcyjnych.

**Lekkomyślny stosunek błędów** oznacza brak dbałości o własne życie lub życie innych. Błąd, jeśli się powtarza lub jeśli poprzez brak należytej staranności wręcz go prowokujemy, coś niepotrzebnie psuje, obniża jakość itp.

**Błędy są zbyt cenne, aby z nich nie korzystać!  
Jeśli już do nich doszło, to należy z nich w pełni skorzystać.**

Następnym sposobem na marnowanie potencjału niesionego przez popełniony błąd, jest manipulowanie jego znaczeniem. Pomniejszanie lub powiększanie znaczenia błędu, świadczy o niezdolności do prawidłowej oceny rzeczywistości i w konsekwencji obniża skuteczność działania. Natomiast niedostrzeganie błędu jest już bardzo poważną chorobą.

Ludzie, którzy dobrze korzystają z potencjału niesionego przez błędy:

- dbają o to, aby działać w sposób, który nie prowokuje do błędów
- wiedzą, że błędy (nawet jeśli powodują straty) pozwalają na zmiany strategii działania i na nowe odkrycia
- zauważają błędy, wyciągają z nich wnioski i podejmują nowe działania.

**Największy błąd to nie wyciąganie wniosków z popełnionych błędów.**

## Inspiracje<sup>MT</sup>

### KTO CI ROBI KANAPKI?

Metafora zapożyczona z opowiadań Antoniego de Mello, właśnie pod takim tytułem.



Otóż pewien człowiek codziennie w porze lunchu rozpakowywał przyniesione kanapki, zaglądał co jest w nich w środku i pełen rozczarowania wzdychał: „znowu z serem”.

Działo się tak wielokrotnie.

Pewnego dnia jego kolega nie wytrzymał tych narzekań i spytał się „A kto ci robi kanapki?”

Odpowiedź brzmiała „No, ja sam...”.

Chciałabym zachęcić do refleksji nad naszymi kanapkami.

Bo te kanapki, ni mniej, ni więcej to jest to, co sami pichcimy sobie przez życie lub lepiej – na życie.

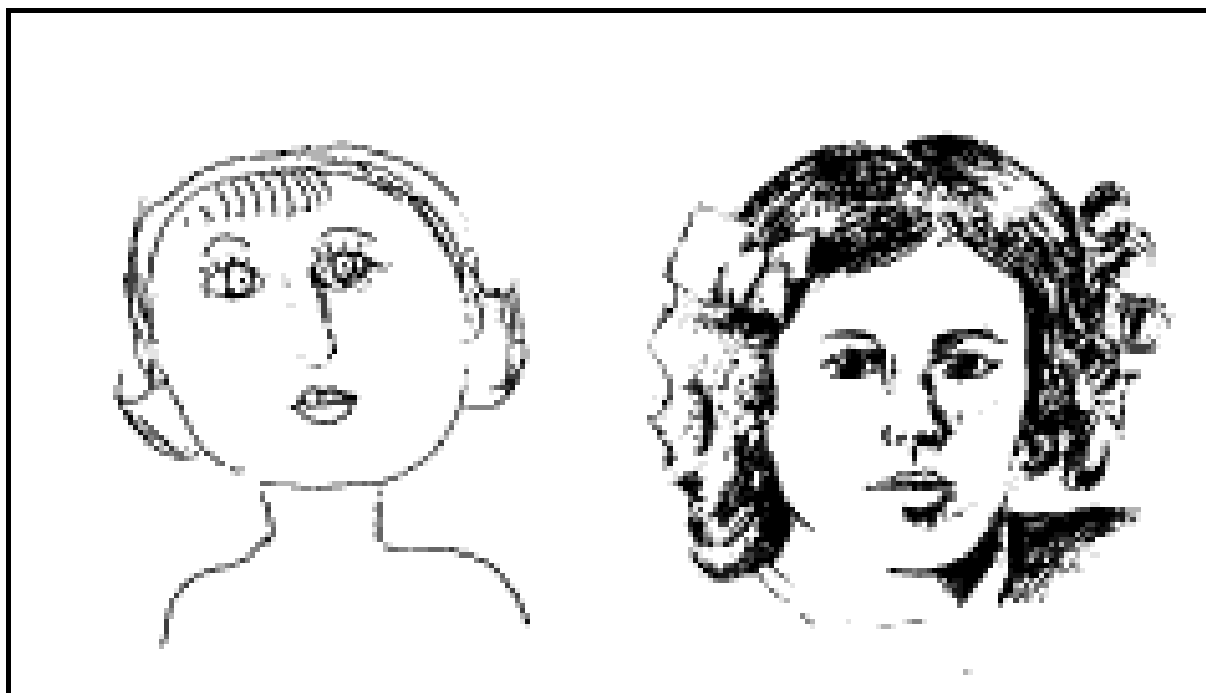
Jak nazwiesz swoje „kanapki”?

Smaczne? Zdrowe? Odżywcze? Zasilające pozytywnie?

Takie jak lubisz? Urozmaicone?

A może są takie, że już ci się przejadły?

**Pomyśl poważnie: kto Ci robi te kanapki?**



### **Everyone has the natural skills ... to draw.**

Chances are you were just never taught to use yours correctly. The illustrations on the right were drawn by a 64 year old grandmother before-and-after just one hour of instruction with the new **Yes, You CAN Draw** programme from Accelerated Learning Systems.

**You'll be amazed how fast you learn.**

Ze strony: [accelerated learning.com](http://acceleratedlearning.com)

# Umysł 21. wieku

## - szybkie czytanie (cz.2)

Ryszard Gąsierkiewicz

„Jutro nikt nie da Ci medalu  
za wczorajsze osiągnięcia”

Kilka lat temu czwarte mistrzostwa Polski w szybkim czytaniu wygrała Kamila Kornet, bijąc przy okazji rekord świata w liczbie przeczytanych słów na minutę. Wynik jest tak rewelacyjny, że przekracza najśmielsze spekulacje i wynosi 46.482 słowa na minutę przy rozumieniu tekstu na poziomie 55%.

Wynik ten zostanie wpisany do księgi Guinnessa. 46.482 słowa to ok. 26 stron znormalizowanego tekstu, zatem książkę 200 stronicową przy takiej szybkości czytania można wchłonąć w ciągu niecałych 8 minut. Jak wiesz oczy potrafią przesłać do mózgu obraz 4 słów średniej długości w ciągu 1/500 sekundy, więc maksymalne możliwości czytającego mogą wynosić aż 120.000 słów na minutę. Obecny rekord, choć dwa razy lepszy od zeszłorocznego jest, jak widać, jeszcze bardzo odległy od ideału.

Oczywiście w naturze czytanie z taką szybkością tradycyjnych książek byłoby niemożliwe. Przede wszystkim nie da się tak szybko ręcznie przewracać kartek. Ale czyż nie obrazuje to rzeczywistych naszych możliwości i nie budzi tęsknoty za opanowaniem właściwych technologii posługiwania się mózgiem?

Metodyka klasycznej nauki czytania wywołuje w konsekwencji efekt tzw. **subwokalizacji**. Polega on najogólniej na tym, że prawie każdy czytający dany tekst dopiero wtedy wie, że go przeczytał, kiedy powtórzył jego treść w myślach. Sprawdź, czy się nie mylę, analizując własne doświadczenia. Jestem pewien, że przyznasz mi rację. Czy to nie paradoks – kiedy widzisz ścianę, stół czy krzesło, nie musisz mówić do siebie – to ściana, to stół, a to krzesło. Patrzysz, a Twoje oko przekazuje treść otaczającej Cię rzeczywistości do mózgu i Ty to akceptujesz, bo żaden uczonec nie przekonał Cię w przeszłości, że jeżeli nie nazwiesz ściany – ścianą, to jej nie będzie. Dotyczy to wszystkich zjawisk w otaczającej Cię rzeczywistości. Jedynym wyjątkiem. są teksty pisane czy drukowane, choć składają się także przecież z szeregu obrazków w postaci liter. Nie możesz potraktować ich tak samo jak innych składników rzeczywistości, bo dzięki długotrwałym wysiłkom twoich nauczycieli jesteś wewnętrznie przekonany, że dopóki liter i składających się z nich wyrazów nie nazwiesz na głos, to ich nie ma. A jakie są tego konsekwencje? Ponieważ z reguły wypowiadamy słowa z szybkością 180-240 słów na minutę, to przy bezgłośnym czytaniu na głos nie możemy osiągnąć lepszego rezultatu. Zamiast czytać np. 1200 słów na minutę (co u osób nie posiadających nawyku powtarzania jest umiejętnością bardzo częstą) czytamy średnio 6 razy mniej.

W tej sytuacji proces nauki czytania trzeba zacząć niejako od początku.

Najpierw jednak kilka słów na temat etapów uczenia się wszelkich umiejętności (nie tylko szybkiego czytania). Oto one :

1. nieświadoma niekompetencja (nie wiem, że nie wiem)
2. świadoma niekompetencja (wiem, że nie wiem)
3. świadoma kompetencja (nauczyłem się i wiem, że wiem, ale działania wykonuję wolno i czyniąc je muszę myśleć o każdym częściowym kroku)
4. nieświadoma kompetencja (działania zautomatyzowałem, nawyki utrwaliłem i wszystko wykonuję omalże mechanicznie, nie angażując świadomości w proces działania)

Jak to się ma do szybkiej nauki?

Wprost – bowiem, aby zlikwidować złe nawyki, należy proces uczenia się techniki czytania tekstów rozpocząć od etapu świadomej niekompetencji.

Subwokalizacji (fonetyzacji) i innych błędnych nawyków tylko wtedy możesz się oduczyć, gdy zaakceptujesz fakt, że czytać szybko całych partii tekstu nie potrafisz – potrafisz jedynie szybko rozpoznawać pojedyncze wyrazy. Jeżeli już to zaakceptujesz, łatwo wkroczysz na cierniową (niestety) drogę likwidacji złych nawyków. Musisz przez pewien – dłuższy lub krótszy – czas codziennie wykonywać ćwiczenie polegające na czytaniu jakiegoś tekstu – najlepiej nieskomplikowanego i nie wymagającego zapamiętania - jednocześnie licząc w myślach od 1 w górę. Rób tak przez 10 – 20 minut za każdym razem, zmieniając liczenie cyfr na śpiewanie piosenek lub powtarzanie wierszy. Walcząc z subwokalizacją musisz bowiem swój głos wypowiadający w myślach słowa aktualnie czytanego tekstu zastąpić także swoim głosem powtarzającym zupełnie coś innego. Ćwicz ducha, wolę i samodzielność. Nie ma tu żadnej możliwości zastosowania technicznych ułatwień. Puszczanie na głos radia czy magnetofonu nic nie daje – słyszany z zewnątrz tekst, wypowiadany przez zupełnie inną osobę nawyku powtarzania nie zlikwiduje.

„Ale wtedy nic nie będę rozumiał (rozumiała)”- powiesz.

**Faktycznie, w ciągu pierwszych dni lub tygodni ćwiczeń nic lub niewiele – ale za to później wszystko. A poza tym nadzwyczajnie poprawią się Twoje zdolności koncentracji.**

Czas trwania ćwiczeń zależy od Twojej determinacji i głębokości utrwalonych przekonań. U jednych trwa on tydzień, u innych trzy miesiące codziennych 20 minutowych sesji ćwiczeniowych.

Tony Buzan, światowy autorytet w dziedzinie wszelkich technik szybkiego przyswajania wiedzy, podaje, że nawet, jeżeli subwokalizacji nie wyeliminujesz i tak osiągnąć możesz całkowicie zadawalające efekty – szybkość czytania do 2000 słów na minutę, o ile doskonale opanujesz inne umiejętności w tym zakresie, a w szczególności umiejętność rozszerzania pola widzenia pozwalająca na czytania na raz kilku wyrazów oraz umiejętność pracy ze wskaźnikiem.

**Zacniemy od umiejętności rozszerzania pola widzenia.**

Gałki oczne, wbrew utartym przekonaniom, wcale nie wykonują jednostajnych i równomiernych ruchów, przebiegając po czytanych liniijkach. Czynią to skokowo, zatrzymując się co jakiś czas. Informacje przyswajane są właśnie podczas zatrzymań i jedynie w ich trakcie, zatrzymania zatem w procesie czytania stanowią funkcję kluczową. Ale tu także następują największe straty. Jeżeli bowiem oko potrafi rozpoznać 4 słowa w ciągu 1/500 sekundy, to w trakcie zatrzymań nieruchomieje na czas od 0,25 do 1,5 sekundy.

Osoba wolno (czytaj – tradycyjnie) czytająca może nawet dokonywać takich zatrzymań co słowo. Regułą jest, iż wykonuje ona co najmniej dwa razy więcej zatrzymań, niż jest to niezbędne do prawidłowego rozumienia tekstu.

Co lepsze, każdy klasycznie wyedukowany czytelnik dodatkowo wraca do już przeczytanych słów, nie jest bowiem pewien, czy właściwie zrozumiał informacje. Źródłem tej niepewności jest dyskomfort, spowodowany niedokładnym powtórzeniem ich w myślach. Niekiedy przekształca to się wręcz w nawyk cofania do już przeczytanego tekstu. Wszystko to powoduje, oprócz ogólnego stanu znudzenia – ileż razy można czytać to samo w kółko?! – także dodatkowy wzrost liczby zatrzymań.

Tymczasem badania wykazały u 80% testowanych, którym nie pozwolono na cofanie wzroku, że mózg i tak przejął te informacje, które czytający z przyczyn wcześniej omówionych, chciał przeczytać ponownie.

Jakie skutki niesie to w praktyce?

Tragiczne dla osoby nie potrafiącej kontrolować pracy swoich oczu. Przeciętną linijkę, zawierającą 12 słów będzie ona czytała 7 sekund. Osoba czytająca efektywnie na tą samą linijkę zużyje co najwyżej 2 sekundy (a jest to wynik bardzo słaby wśród szybko czytających), a zatem przeczyta ją szybciej o 350%.

Zacząć musisz od postanowienia, że choćby serce ci krwawiło i darły szaty szeregi twoich nauczycieli, od dziś nie wolno ci cofać wzroku do już przeczytanych słów lub zdań.

Na początku będzie to wymagało dużej dozy silnej woli, jeżeli jednak twój mózg uwierzy, że tego nowego sposobu chcesz przestrzegać konsekwentnie, nawyk ustąpi bez trudu.

I, uwierz, bez żadnych negatywnych konsekwencji dla rozumienia i zapamiętywania!

# Dwanaście ważnych pytań

Przez 25 lat Instytut Gallupa przeprowadzał wywiady z ponad milionową rzeszą pracowników, a także z grupą około 80.000 menedżerów. Każdemu respondentowi zadawano setki pytań, dotyczących różnych aspektów pracy. Z każdym menedżerem rozmawiano około 1,5 godziny, po czym zebrano materiał 120.000 godzin nagrań.. Praca „Metaanaliza i analiza użyteczności w badaniach nad związkiem pomiędzy opiniami pracowników i wynikami osiąganymi przez firmę”, Jamesa Hartera i Ame Creglow, pozwoliła wyodrębnić **12 najważniejszych pytań dla skuteczności działania zawodowego**.

Oto pytania, które dostarczają najwięcej i najważniejszych informacji.

1. Czy wiem, czego oczekują ode mnie w pracy?
2. Czy mam do dyspozycji materiały i sprzęt niezbędny do prawidłowego wykonania pracy?
3. Czy codziennie mam w pracy możliwość wykonywania tego, co potrafię najlepiej?
4. Czy w ciągu ostatnich siedmiu dni poczułem się choć raz doceniony lub czy byłem pochwalony za swoją pracę?
5. Czy szefowi lub komuś innemu w pracy na mnie zależy, czy ktoś zauważa mnie jako osobę?
6. Czy ktokolwiek w pracy zachęca mnie do tego, abym się dalej rozwijał?
7. Czy w pracy liczy się moje zdanie?
8. Czy misja mojej firmy daje mi poczucie, że praca, którą wykonuję, jest ważna?
9. Czy moim współpracownikom zależy na tym, żeby pracować jak najlepiej?
10. Czy mam w pracy swojego najlepszego przyjaciela?
11. Czy w ciągu ostatnich sześciu miesięcy rozmawiałem z kimś o postępach, jakie poczyniłem?
12. Czy miałem w pracy możliwość doksztalcania się i rozwoju?

Według badaczy Instytutu Gallupa, tych dwanaście pytań pozwala najprościej i najdokładniej ocenić jakość miejsca pracy.

Zdaniem „Wielkich Menedżerów”, najistotniejszych jest sześć pierwszych pytań.



# Multimedia książkami 21. wieku

Magda Szpyrko-Ankiewicz & Sebastian Wasiołka  
z firmy Young Digital Planet S.A.

*„Jeden obraz wart jest tysiąca słów” – przysłowie chińskie.*

W obecnych czasach, w dobie konsumpcjonizmu, w pogoni za sławą i pieniędzmi żyjemy ciągle w wielkim pośpiechu. Problemy i trudności jakie stwarza rozpędzony rozwój naukowo – techniczny widać niemal wszędzie, w każdej dziedzinie życia. Człowiek, jeśli nie chce pozostać daleko w tyle, musi poddać się temu pośpiechowi, musi każdego dnia dokonywać wyboru pomiędzy ważnymi dla niego wartościami, a realiami codzienności. Aby podołać wyzwaniom, które implikuje współczesny świat istotne jest posiadanie ukształtowanego systemu wartości, umiejętności właściwej oceny sytuacji oraz umiejętności przewidywania. Ta ostatnia kształtowana jest na bazie naszych życiowych doświadczeń lub na bazie doświadczeń, które zostały zasłyszane lub opowiedziane.

Nieocenioną skarbnicą wzorców osobowych, doświadczeń, życiowych wyborów, dylematów jest literatura. Dla nas, Polaków, szczególnie bliskie są dzieła polskich pisarzy, poetów i wieszczów narodowych. Niemniej jednak, żyjąc w globalnej wiosce, jaką stała się – dzięki osiągnięciom cywilizacji – nasza planeta, również literatura światowa, zwłaszcza współczesna, dzięki swej powszechnej dostępności jest popularna i równie ceniona. Znajomość literatury stanowi niezbędne minimum, aby ukształtować świadomego człowieka, odpowiedzialnego za siebie, swoją rodzinę, a tym samym za ojczyznę i cywilizację.

Czy jednak dzisiejsza młodzież jest zdolna poświęcić swój „cenny” czas na zainteresowanie się książką?

W jaki sposób można zainteresować młodych ludzi dziełami literatury?

**Te pytania bardzo wiele razy stawiają sobie nauczyciele, pedagodzy, bibliotekarze, wydawcy i rodzice. Żyjemy bowiem w czasach, w których trzeba walczyć zarówno o czas człowieka, jak i jego uwagę oraz zainteresowanie, również książką.**

W niniejszym tekście zaproponowane zostaną pewne rozwiązania i mechanizmy, pozwalające urozmaicić proces czytania, uatrakcyjnić poznawanie literatury, pomóc w procesie uczenia się i samodoskonalenia. A dostępne są one „na wyciągnięcie ręki”, a w zasadzie, na – kliknięcie myszką.

Parafrazując tytuł niniejszego artykułu można by ująć go w formie pytania: „**Czy multimedia to książki XXI wieku?**” albo – bardziej hasłowo: „**W XXI wieku – multimedia zamiast książek!**” Nie oznacza to bynajmniej, że autorzy są przeciwnikami tradycyjnej książki. Wręcz przeciwnie – bardzo je cenimy i nie wyobrażamy sobie, aby mogły zniknąć z naszych domów. Jednocześnie jesteśmy zwolennikami stosowania technologii informatycznych i wzbogacania życia – przede wszystkim w sferze edukacyjnej i zawodowej – o nowoczesne, multimedialne narzędzia.

## Pierwsza wzmianka o multimedialach pochodzi z roku 1965.

Połączenie rozmaitych elementów wizualnych, takich jak: projekcje świetlne, slajdy, filmy, muzyka, taniec, różnie artykułowane teksty – wszystko razem tworzyło przedstawienie, tzw. *performance*. Wtedy właśnie użyto terminu **multi-media** do określenia *performance'u* czyli prezentacji teatralnej w formie happeningu, autorstwa słynnego Andiego Warhola, *The Exploding Plastic Inevitable*, które było połączeniem muzyki rockowej, oświetlenia, kina eksperymentalnego i projekcji slajdów. W ciągu następnych czterdziestu lat słowo to nabierało coraz to innych znaczeń. Pod koniec lat 70-tych terminem tym określano prezentacje składające się z kilku jednoczesnych pokazów slajdów zgranych w czasie ze ścieżką dźwiękową. W mowie potocznej termin „multimedia” odnosił się do kombinacji mediów elektronicznych składających się z filmu, obrazów, dźwięków i tekstu, która umożliwiała odbiór

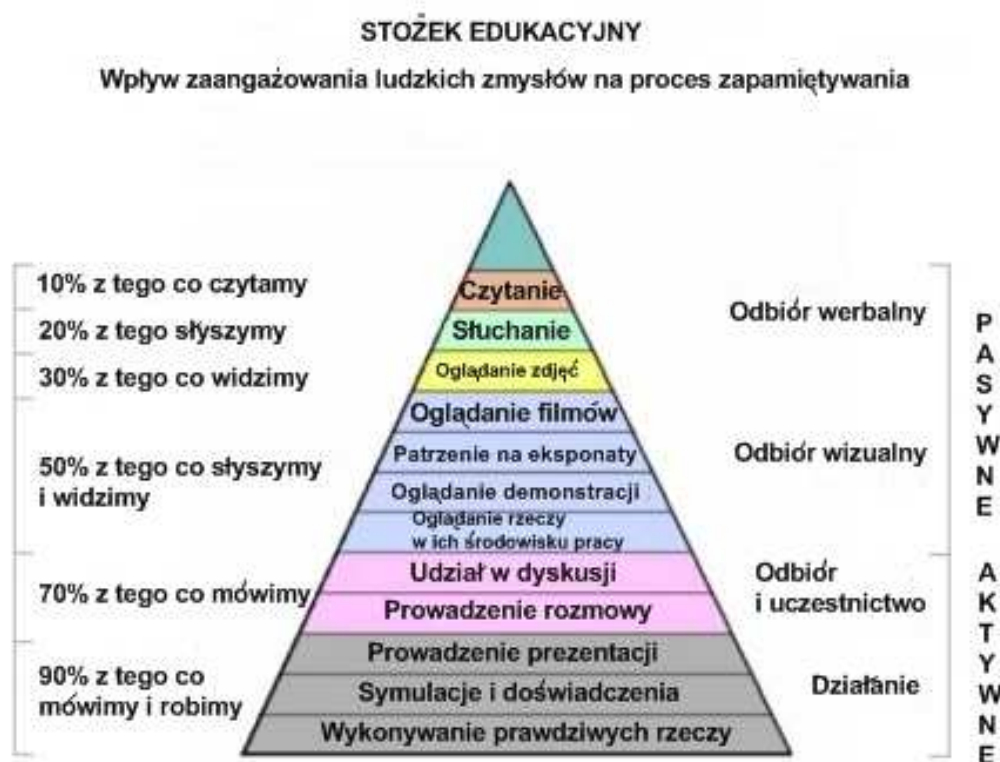
interaktywny. Definiując obecnie, mówi się np., że „multimedia to integracja wielu różnorodnych mediów (telewizji, techniki audio i wideo, informatyki, teletransmisji) na pewnej wspólnej bazie, którą może stanowić komputer, odtwarzacz płyt kompaktowych lub przystawka do odbiornika telewizyjnego; także – nazwa systemu umożliwiającego swobodną, interaktywną wymianę informacji w postaci tekstu, grafiki, obrazu (nieruchomego i ruchomego), dźwięku (mowy, muzyki) itp. między różnymi jego elementami. [źródło: Wikipedia]”. Najtrafniejsza wydaje się być definicja zaproponowana przez prof. Bronisława Siemienieckiego, który uważa, że „multimedia – to całokształt komunikatów oraz narzędzi technologii informacyjnej, jakimi dysponuje człowiek w procesie poznania. Ich cechą charakterystyczną jest aktywność odbiorcy w trakcie pracy z nimi oraz możliwość wykorzystania ich w świecie wirtualnym” (Siemieniecki B.: *Komputery i hipermedia w procesie edukacji dorosłych*. Toruń).

## Rozsądnie i mądrze przygotowane multimedia mogą być traktowane jako

**książki XXI wieku**, gdzie forma przekazu jest dostosowana do wieku odbiorcy, a zawarte treści odpowiadają jego oczekiwaniom. Bazując na właściwie przygotowanych treściach można nie tylko przekazywać konkretne informacje, które są na danym etapie edukacji ważne, ale przede wszystkim zainteresować tematem, wywołując tym samym pragnienie sięgnięcia po materiały uzupełniające m.in. typowe wydawnictwa książkowe. Należy jednak pamiętać, że brak odpowiedniego podejścia oraz wizji przy tworzeniu treści multimedialnych bardzo łatwo może przerodzić je w zbiorowisko nikomu niepotrzebnych materiałów graficznych. Dlatego kluczowym kryterium przy doborze multimediów powinna być ich zawartość merytoryczna i metodyczna. Nie do przecenienia jest „siła”, jaką posiada informacja. Nie raz osoby będące w posiadaniu informacji mogły dzięki niej zapanować nad innymi, nie raz również przez brak informacji lub przez posiadanie informacji błędnych upadały mocarstwa.

Mówiąc o wadach multimediów, przede wszystkim niepokoi wątpliwa wiarygodność przekazywanych treści. Ze względu na łatwość publikacji praktycznie każdy może wytworzyć własne treści multimedialne i umieścić je w Internecie, dlatego należy zwracać szczególną uwagę na to, kto publikuje treści, kto jest ich autorem, kto bierze odpowiedzialność za ich rozpowszechnianie. Wiarygodność przekazywanych informacji jest jednym z najważniejszych zadań stawianych publikacjom multimedialnym.

Rolą multimediów jest również aktywizowanie czytelnika do samodzielnego poznawania oraz do kształtowania procesów zapamiętywania. Istotnym elementem procesu uczenia się jest pamięć, a wykorzystanie multimediów znacząco wpływa na zmysły, według zasad przedstawionych na rysunku1.

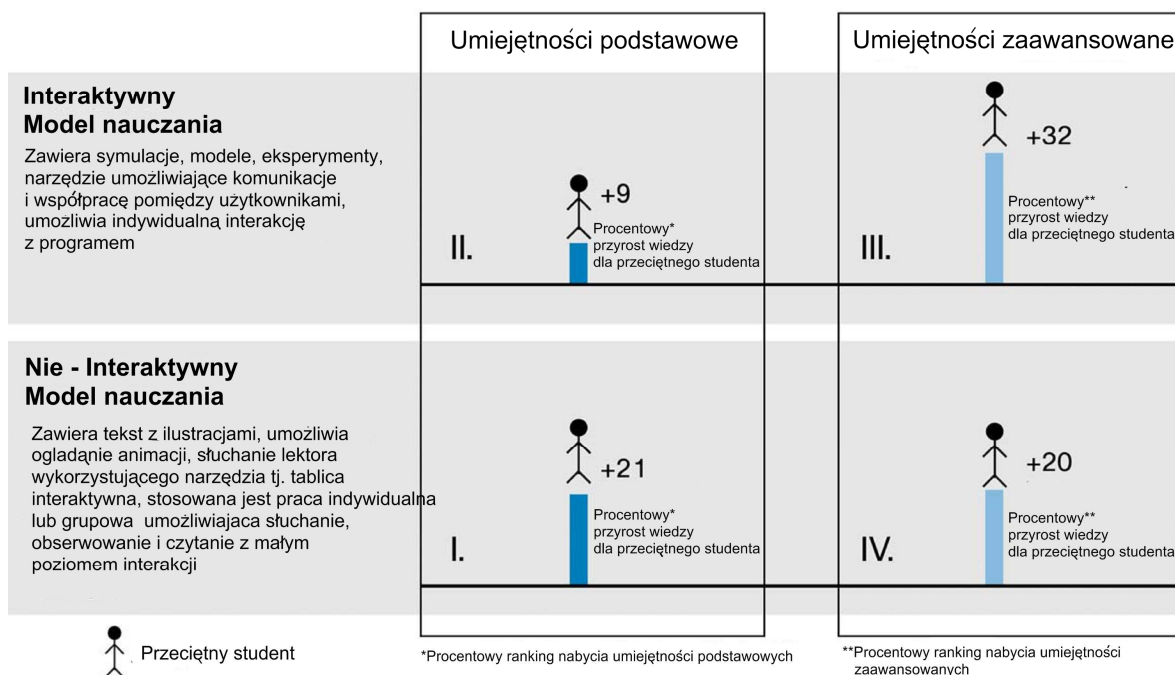


Rys 1.  
Stożek  
zmysłów  
E. Dale'a

Edgar Dale, *Audio-Visual Methods in Teaching* (3<sup>rd</sup> Edition). Holt, Rinehart, and Winston (1969).

Poniższy rysunek przedstawia porównanie skuteczności nauczania z wykorzystaniem multimediów z nauczaniem bez ich użycia.

### Wpływ multimediów na poziom nauczania



Rys 2.

„Multimodal Learning Through Media” – Charles Fadel, Global Lead, Education, Cisco

Można zaobserwować, że stosowanie multimediów w znaczący sposób zwiększa przyrost wiedzy u przeciętnego studenta. Przyswajanie podstawowych informacji nie wymaga stosowania dużej ilości elementów interaktywnych i jak widać w I oraz II okienku korzystniejsze jest wzbogacenie multimediów o wiadomości niezbędne do nauczania. Natomiast przy nauce na wyższym poziomie edukacji w celu opanowania wiedzy specjalistycznej stosowanie multimediów w połączeniu z elementami interaktywnymi przynosi zdecydowanie większe korzyści.

Obecnie na polskim rynku wielu producentów – wydawców multimediów – oferuje zbiory edukacyjnych programów multimedialnych. Na szczególną uwagę zasługuje w pełni zintegrowana z powyższymi wskazówkami oraz stworzona w oparciu o bogatą bazę doświadczeń oferta edukacyjna firmy Young Digital Planet SA Wydawnictwa Interaktywne. Można znaleźć w niej zarówno multimedialne podręczniki do szkół, gry edukacyjne dla dzieci, programy do nauki języków obcych.

Seria edukacyjnych programów komputerowych eduROM to najbogatsze i najobszerniejsze na rynku nowoczesne narzędzie dydaktyczne, obejmujące swoim zakresem cały materiał nauczania dla większości przedmiotów szkolnych.

Materiał dydaktyczny zawarty w każdym eduROMie umożliwia w pełni realizację podstawy programowej i odpowiada co najmniej 200 godzinom efektywnej nauki. Stanowi on wynik współpracy z polskimi metodykami – ekspertami w zakresie przygotowywania programów szkolnych. Programy zostały wpisane także na listę środków dydaktycznych zalecanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Szczegółowy wykaz przedmiotów przedstawia poniższa tabela.

eduROM Multimedialna Baza Wiedzy			
Szkoła Podstawowa klasy 4 – 6		Gimnazjum	
Przedmioty	Pakiety klasowe	Przedmioty	Pakiety klasowe
Język Polski	klasa 4	Język Polski	pakiet 7 przedmiotów
Matematyka	klasa 5	Matematyka	
Historia i społeczeństwo	klasa 6	Historia	
Przyroda		Biologia	
Język angielski		Fizyka	
Język niemiecki		Chemia	
		Geografia	
		Język angielski	

eduROM Multimedialne Lekcje	
Szkoła Ponadgimnazjalna	
Przedmioty	Pakiety klasowe
Matematyka	pakiet 5 przedmiotów
Biologia	
Fizyka	
Chemia	
Przedsiębiorczość	

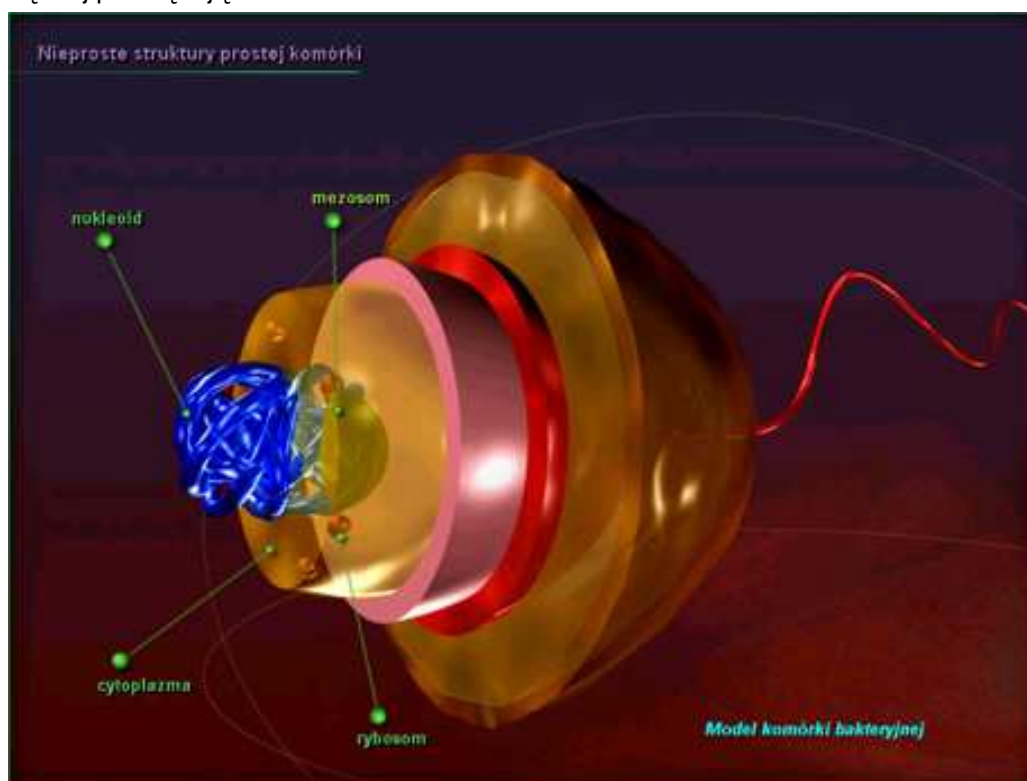
Pracę z multimedialnymi lekcjami wspomaga inteligentny system kontroli procesu nauczania. Analizuje on stopień przyswojenia wiedzy, opanowania materiału dydaktycznego wskazując zagadnienia, które należy powtórzyć oraz te opanowane przez uczniów. W połączeniu z zaawansowanym systemem raportowania uczeń otrzymuje kompleksową informację o rezultatach nauczania i może w pełni świadomy sposób podjąć decyzję dotyczącą dalszej edukacji dostosowując program w dowolny sposób do swoich potrzeb i umiejętności. Istnieje wiele możliwości dystrybucji programów eduROM:

- ☛ **Portale edukacyjne** – wykorzystując dostęp do Internetu, poprzez portale internetowe użytkownicy mogą uzyskać dostęp do elektronicznych lekcji i zasobów multimedialnych;
- ☛ **Platforma e-learningowa LMS (Learning management System)** – umożliwia pełną realizację cyklu edukacyjnego. Wspiera proces zarządzania użytkownikami, przygotowywania zadań i oceny ich wykonania oraz komunikacji pomiędzy użytkownikami. Dzięki wykorzystaniu platformy e-learningowej każdy nauczyciel może zrealizować lekcje w sposób całkowicie zdalny lub wykorzystując mieszane metody nauczania (*blended learning*). Dostęp do szkoleń elektronicznych możliwy jest poprzez sieć Internet z dowolnego miejsca i w dowolnym czasie;
- ☛ **Multimedialne lekcje eduROM (płyty CD)** – dostępne w wersji sieciowej i jednostanowiskowej,
- ☛ **Języki obce – lekcje mp3** – nowoczesny sposób nauki z wykorzystaniem odtwarzaczy mp3. Dzięki temu rozwiązaniu każdy może wykorzystać dowolną chwilę na naukę, niezależnie od miejsca przebywania i pory dnia.
- ☛ **eduROM Centrum Zarządzania Zasobami Edukacyjnymi** – nowe podejście do procesu edukacyjnego. Nauczyciele otrzymują dostęp do bogatej bazy zasobów multimedialnych tj.: filmy, animacje, pokazy slajdów, udźwiękowione narracje, modele trójwymiarowe, symulacje zjawisk przyrodniczych, gry dydaktyczne, zdjęcia i ilustracje; dodatkowo: biografie sławnych naukowców, słowniczek, kalkulator, wyszukiwarka itp. – wszystko to sprawia, że niezbędna wiedza jest przyswajana niezwykle szybko i efektywnie. Wykorzystując moduł tworzenia scenariuszy nauczyciel może przygotować profesjonalne scenariusze lekcji, które można następnie prezentować z wykorzystaniem dowolnej technologii (rzutnik, laptop, tablica interaktywna itp.). Moduł tworzenia zadań dla uczniów, wyposażony w zaawansowany system raportowania, umożliwia kontrolę wyników nauczania i interakcję z użytkownikiem.

Wszystkie wymienione powyżej rozwiązania umożliwiają kompleksową realizację procesu edukacyjnego. Dzięki wyposażeniu w zaawansowane mechanizmy pozwalają m.in. na elastyczne dopasowanie planu zajęć do indywidualnych umiejętności i oczekiwań odbiorcy (ucznia). Jednocześnie

praca z uczniem uzdolnionym i słabym staje się więc możliwa do realizacji, zwiększając tym samym stopień zaangażowania w proces edukacyjny.

Treści merytoryczne, forma ich przekazu oraz dobór i jakość prezentowanych informacji są dostosowane do wieku i umiejętności odbiorcy. Poprzez multimedialny przekaz dzieci poznają zagadnienia objęte podstawą programową. Narzędzia wykorzystywane do wytworzenia multimediiów spełniają ich oczekiwania – przekazywane komunikaty są proste i jednoznaczne, a ich ilość jest dostosowana do wymagań. Multimedia są więc dla nich środkiem motywującym do wzmożonej pracy oraz czynnikiem wywołującym zainteresowanie. Obserwacje zachowań dzieci prowadzą do wniosku, że po skończonej pracy z programami dzieci z równie wielkim zainteresowaniem zaglądają do książek i chętniej poświęcają im czas.



Rys 3. eduROM Biologia (Gimnazjum)

Na kolejnych szczeblach edukacji poziom interaktywności rośnie – rośnie również liczba funkcjonalności multimediiów. Większą rolę zaczyna odgrywać komunikacja pomiędzy programem a użytkownikiem, a w kolejnych fazach komunikacja pomiędzy użytkownikami. Pojawiają się sieciowe wersje podręczników multimedialnych, które oprócz wszystkich wymienionych do tej pory funkcji umożliwiają wymianę doświadczeń w czasie rzeczywistym z wieloma osobami jednocześnie, integrację z grupą oraz powodują wzrost poczucia własnej wartości.

Programy multimedialne cechuje również łatwość ich modyfikacji. Jest to szczególnie ważne z punktu widzenia podręczników szkolnych – zmieniające się podstawy programowe lub nowe odkrycia, szczególnie w przedmiotach ścisłych, nie wymagają drukowania kolejnej książki, a jedynie modyfikacji wewnątrz podręcznika multimedialnego.





Rys 4. eduROM Multimedialne lekcje - Przedsiębiorczość

Inną zaletą multimediiów jest możliwość ich wykorzystania w profilaktyce, diagnozie i terapii pedagogicznej, dzięki czemu minimalizacji ulega ilość niepowodzeń szkolnych. Szczególnie przydatna dla terapeutów, logopedów i pedagogów jest seria programów wspomagających rozwój dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – eduSENSUS.

Multimedia nie są formą przekazu, która mogłaby funkcjonować samodzielnie. Są one integralną częścią technologii komputerowej i tylko od jej rozwoju zależy ich przyszłość. Można jednak zastanowić się nad połączeniem tradycyjnej formy czytelnicy z nowoczesną w celu rozwijania nowych form przekazu, które nie mają zastąpić książek, ale wzbogacić ofertę wydawniczą o nowatorskie rozwiązania, jakie umożliwia wciąż rozwijająca się technika, technologia i informatyka.

Czy zatem dla nowoczesnych publikacji w wersji multimedialnej, tych „książek XXI wieku”, znajdzie się miejsce w szkole? W każdej klasie? W szkolnej bibliotece?

Czy w XXI wieku młody czytelnik ma dostęp do multimediiów w takim samym stopniu jak dostęp do dzieł literackich, podręczników szkolnych czy czasopism specjalistycznych?

Pytania te pozostawiamy refleksji odbiorcom „Awangardy w Edukacji”.

## Sondaż nr 2

To jest przestrzeń na wymianę myśli, opinii lub projektów rozwiązań.



Dzis proponuję sondę  
na

**Największy  
Humor  
Oświatowy.**

Może to być humor, absurd ostatnich, dni, miesięcy, lat!

Dla mnie już nie humorem, ale **Absurdem Wszechczasów** jest to, że o życiu i przyszłości milionów dzieci (i uwikłanych w to ich rodziców) decyduje minister, który funkcjonuje przez 2 lata, albo krócej.

Albo **powołanie Doradcy Ministra ds. Promocji Ochrony Życia w Szkole**  
(Naprawdę! proszę sprawdzić na stronie ministerstwa).

Zgłoszenia proszę nadsyłać e-mail: [m.taraszkiewicz@instytut-edukacja.pl](mailto:m.taraszkiewicz@instytut-edukacja.pl)  
z adnotacją Sondaż nr 2



**Świat jaki jest – każdy widzi ... po swojemu!**

**My propagujemy idee aktywnej edukacji.  
Edukacji, która włącza uczniów  
w proces ich własnego uczenia się.  
Pomaga stać się zaradnym edukacyjnie.**

**Jesteśmy świadomi, że każdy nauczyciel  
wpływa na losy swoich uczniów,  
więc w pewnym sensie  
(może nawet w pełnym sensie)  
losy uczniów zależą od naszej wyobraźni!**

**Pamiętajmy, że  
chętnych los wiedzie,  
a niechętnych wlecze!**

**Przyszłość to przestrzeń,  
gdzie Twoi uczniowie spędzą swoje życie.**

**Jak ich do tego przygotujesz?**

## Ćwiczenie na pobieranie mocy

Pomyśl jakim zwierzęciem chciałbyś być?

Wstań i przejdź się po pokoju, tak jak zrobiłoby to wybrane przez Ciebie zwierzę.

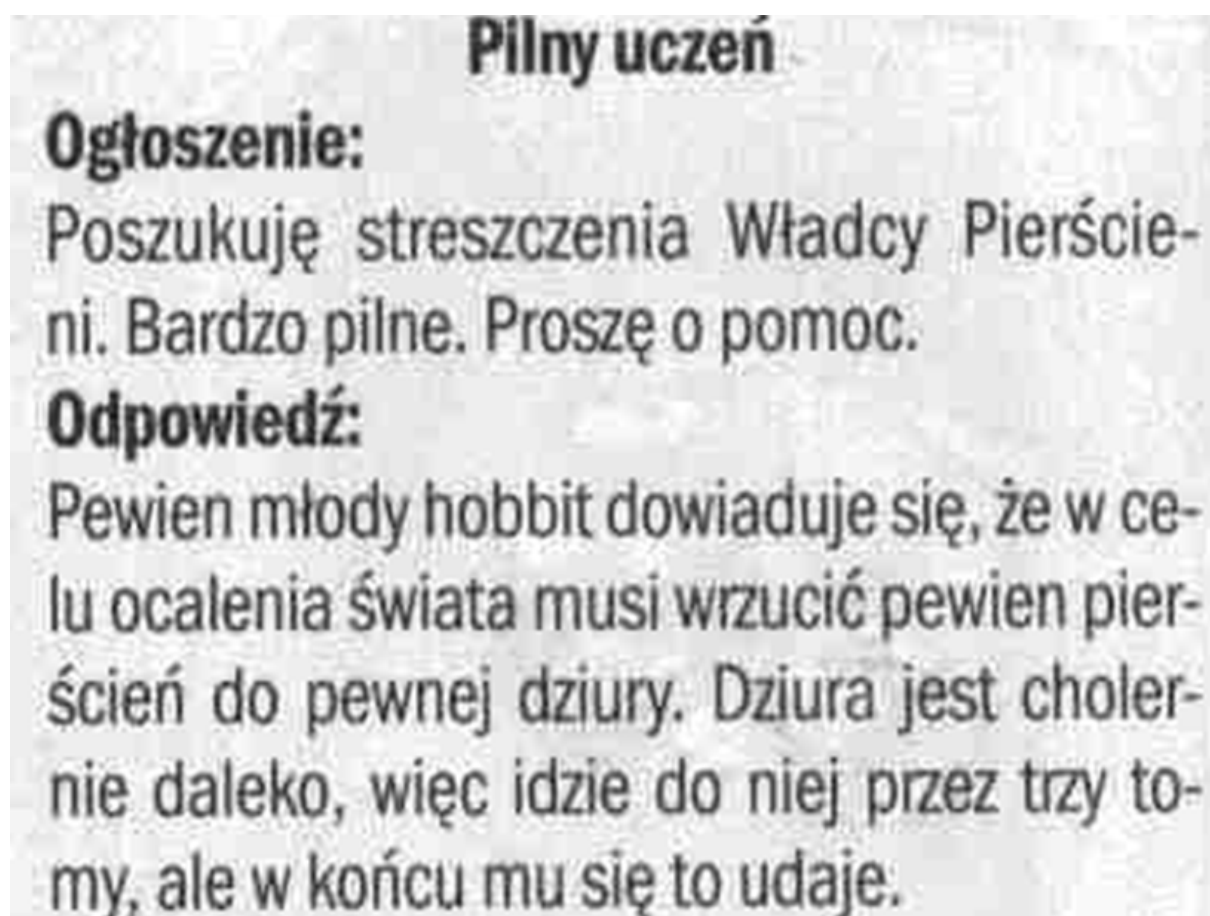
(Możesz chodzić, latać, skakać przez ok. 2-3 minut).

Teraz proszę pomyśl: która cecha tego zwierzęcia przydałaby Ci się najbardziej? Co byś od tegoż zwierzęcia pobrał dla siebie?

Co by się stało, gdyby ta cecha została w Tobie na stałe?

Komentarz do ćwiczenia:

Jest to jedno z najprostszych ćwiczeń na "**pobieranie możliwości**" i zastosowanie prawa działania "jak gdyby". Zapewne poczułeś, że coś zmieniło się w Twojej sylwetce, spojrzeniu, wyrazie twarzy... Prawo działania "jak gdyby to się już stało" działa natychmiast! Może już udało Ci się rozwinąć skrzydła? Tak trzymaj!



## Ujawniamy tajny klucz

### oceny matur

**Mimo naszych wielokrotnych apeli absurdalny klucz, według którego ocenianie są prace maturalne z języka polskiego, nie został zmieniony. "Dziennikowi" udało się dotrzeć do tajnego jeszcze schematu oceny eseju na temat "Lalki" Bolesława Prusa.**

I co się okazało? Przygotowany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną maturalny klucz nie rozwiązał żadnych podnoszonych wątpliwości dotyczących błędnego sformułowania tego pytania. Co gorsza, po raz kolejny stało się jasne, że taki sposób oceniania prac promuje przeciętniactwo i schematyczne odpowiedzi.

Później okazało się, że również w samych zadaniach były poważne błędy - kazano np. maturzystom analizować sen Izabeli Łęckiej, choć w podanym fragmencie powieści bohaterka wcale nie spała.

Na dodatek teraz, gdy razem z ekspertami dziennik przeanalizował tegoroczny klucz, wyszło na jaw, że aby dostać wysoką punktację za to zadanie, wystarczyło przepisać z arkusza egzaminacyjnego zdania, że Izabela jest rozpieszczoną arystokratką i w swoich marzeniach widzi powóz oraz człowieka w zasmolonej koszuli. *Takie sformułowania były w tekście, więc wielu uczniom zapewne nie przyszło do głowy, by je powtarzać. Dobrzy maturzyści nie napiszą, że trawa jest zielona. Nie użyją słów kluczy i nie zdobędą punktów* - tłumaczy uniwersytecki wykładowca Tomasz Kowalczuk.



























Paradoksalnie, żeby świetnie zdać maturę, nie trzeba było nawet przeczytać "Lalki". Za wykazanie się znajomością całej powieści uczeń mógł otrzymać zaledwie 1 punkt na 25. Tymczasem za samo wyliczenie, co widziała we śnie Izabela, dostanie aż 5 punktów.

Kłopot z kluczem polega również na tym, że przewiduje on tylko jedną interpretację - należy w eseju użyć słów, takich jak "groza, lęk i niepewność Izabeli". **A jeśli uczeń poszedł zupełnie inną drogą?**



## Porusz głową i ... rozwiąż zadanie dla klasy drugiej SP!

Pomyśl, jaką cyfrą zastąpisz każdy kwiatek. Zapisz obok cyframi ten kwiatowy słupek.

		-		=			
	+		=				
	×		=				
	+		=				
	-		=				
	+		=				

wp mune to kt niewidzialne dla T

### Rozwiązanie

Łatwo zauważyć, że pierwszy kwiatek to 1, bo nie można dodać dwóch liczb jednocyfrowych, żeby było więcej niż 18.

Czyli mamy jedenaście odjąć coś!

Ale to coś w trzecim wierszu jest iloczynem tych samych liczb – żeby był jednocyfrowy to może być rezultatem mnożenia 2x2 lub 3x3, bo dalsze przekraczają 10.

Ale w ostatnim dodajemy jeden i jest liczba dwucyfrowa, więc musi być to 9, a nie 4.

A więc pierwszy kwiatek to 1,

drugi to 3,

trzeci to 9.

Stąd wynika natychmiast, że czwarty to 4 (bo  $1+3=4$ ),

Piąty to 2, (bo odejmujesz to samo, co jest w wyniku tego równania)

I na koniec dodajesz 9 do 1 i masz 10,

Czyli ostatni kwiatek to zero!

I tyle!

Pozdrawiam Ciebie i Zosię

Janka

Janeczko – a niech to ... nadal nie rozumiem!

Ale Ty jesteś dr chemii, a ja psychologiem.

Całuję Małgosia

## Zosia w szkole



Była fantastyczna wycieczka szkolna. Dzieciaki zwiedzały... bawiły się... a potem był chleb i kielbaski. No i właśnie chodzi o te kielbaski, a w zasadzie o ketchup.

Po wycieczce, wieczorem spytałam Zosi „Dali wam coś do jedzenia?” (To najważniejsza sprawa dla każdej matki). Zośka na to: „Były kielbaski i pyszny chleb, ale kielbaski nie zjadłam, bo nie było ketchupu”. Zdziwiłam się okrutnie: jak to? Wycieczka za tyle pieniędzy, program pełen atrakcji, reklama jak z telewizji, a do kielbasek nie dostaliście ketchupu?

Zosia na to: „W zasadzie to ketchup był, ale na stole nauczycieli...”

„I co?” – drążę – „nie mogłaś poprosić?” Pytam delikatnie, bo Zosia jest nieśmiała i ta opcja jest możliwa.

„Mamo, ależ prosiłam, ale pani powiedziała, że to tylko dla dorosłych” – rzuciła z pewnym niesmakiem w moim kierunku i poszła słuchać muzyki ziemi, bo to ostatnio jej pasja.

Myślę o tym ketchupie jak najgorzej... Aż nie wypada pisać.

A do głowy natychmiast przychodzi moja ulubiona wypowiedź Pana Gąsienicy, którą skierował z wyższości grzyba, na którym siedział - „A kimże ty jesteś”?

Pośród wielu, pięknych opowiadań Antoniego de Mello też jest przypowieść o ketchupie. Rodzina wybrała się do restauracji. Matka prosi o befsztyki dla siebie i męża oraz kotlecika z marchewką dla dzieci. Jeden z synów przerywa mamie, mówiąc „Ja poproszę o hamburgera”. Matka krzywi się i mówi do kelnerki „nie, nie dla dzieci kotlecik i marchewka!”

A kelnerka zwracając się w kierunku chłopca zadaje mu pytanie: „Hamburger ma być z musztardą czy ketchupem?”

Hm... niektórzy nie mają serca z pieprzu.



## Ogólnopolski Festiwal Edukacyjny 18-19-20 września 2008

**Hasło przewodnie: Każdy nauczyciel ma wpływ na losy świata**

**W programie między innymi:**

wykładowcy	<b>Fred Donaldson, Colin Rose, Jan Potworowski, Andrzej Blikle</b>
<b>Warsztaty, Pokazy lekcji i gry</b>  Original Play Żywa edukacja Jaskinia Komputerowa Jak obudzić kreatywność? Lekcja wielointeligentna (pokaz) Lekcje z emocji Mapy mentalne (pokaz) Kinezyjologiczne wspieranie potencjału ucznia Opowiadanie historii (story telling) Super uczenie	
Imprezy wieczorne na Zamku w Malborku	
Kiermasze różne	
Festyn dla rodziców i dzieci z atrakcjami dla każdego!	
A poza tym: <ul style="list-style-type: none"><li>• Bicie rekordu życiowego przez Marka Szustera w marszu Nordic Walking na 44 km</li><li>• Ogłoszenie wyników konkursu na Absurd Oświatowy</li><li>• Wręczenie nagród za Awangardowe Osiągnięcia w Edukacji</li><li>• Promocja nowego czasopisma dla rodziców „Mam Dziecko w szkole”</li><li>• Jaskinie komputerowe dla każdego</li></ul>	

**Pełna informacja już wkrótce na [www.instytut-edukacja.pl](http://www.instytut-edukacja.pl)**

**ZAPRASZAMY DO MALBORKA**

**na spotkanie z Edukacją Pro Futuro!**



**W następnych numerach, m.in.:**

→ **Hamletowski model  
uczenia się**

Wiesz, czy nie wiesz – oto jest  
pytanie?

→ **Słuchając Briana Tracy**  
O byciu na swoim miejscu...

→ **dc. Gdzie jest motywacja  
do uczenia się?**

Dlaczego dzieci nie chcą się uczyć tak,  
jakby chcieli tego nauczyciele?

→ **Co widzą książki?**

Kreatywność w szkole pilnie poszukiwana...

→ **Wywiady z uczniami**

→ **Czego uczą podręczniki szkolne?**

Kilka przykładów - nie za bardzo do śmiechu...